SPORT • • WODNY



DRUGI ZESZYT
CZERWCOWY
1 9 3 5 r.

DWUTYGODNIK POŚWIĘCONY SPRAWOM
WIOŚLARSTWA, ŻEGLARSTWA, PŁYWACTWA
TURYSTYKI WODNEJ I JACHTINGU MOTOROWEGO

NR. 11
ROK XI

Cena egz. 1 zł.

Regaty międzyklubowe w Kaliszu

dnia 16 czerwca 1935 r.

Tegoroczne regaty wioślarskie w Kaliszu wzbudziły rekordowe zainteresowanie, gdyż udział wzięło 10 klubów z 42 osadami.

Po zeszłorocznych sukcesach Kaliskiego Towarzystwa Wioślarskiego wszyscy oczekiwali rewelacyjnych wyników.

Jak należy przypuszczać, osady Kaliskiego Tow. Wiośl. startując w r. b. poraz pierwszy w silnej konkurencji nie uzyskały narazie widocznych sukcesów, lecz sądząc z zapału wioślarzy i racjonalnego treningu już w najbliższym czasie, po nabraniu pewnej rutyny, mogą pokazać do czego są zdolne.

Najlepiej z regat kaliskich wyszedł A. Z. S. Poznań zdobywając najwięcej punktów, następnie Kaliskie Tow. Wiośl. i W. K. S. Prosna, a dopiero na czwartem miejscu klub 04 Poznań, który po dwóch ostatnich latach, bierze się energicznie do pracy.

Wyniki biegów były następujące:

Czwórki półwyścigowe nowicjuszy.
1) Kaliskie Tow. Wioślarskie — 8:09.2.
2) Kaliskie Tow. Wioślarskie — 8:29.

Czwórki:
1) Wiośl. Kl. Sport. Prosna-Kalisz — 7:22.4.
2) Kaliskie Tow. Wioślarskie — 7.27.2.

Czwórki pań:
1) Wojsk. Kl. Sp. Prosna-Kalisz — 5:05.
2) Tow. Wioślarek Kalisz — 5:17.

Dwójki:
1) Klub Wioślarski 04 Poznań 8:28.4.
2) Kaliskie Tow. Wioślarskie (na torze defekt łodzi).

Ósemki nowicjuszy:
1) A. Z. S. Poznań — 6:37.8.
2) Kaliskie Tow. Wioślarskie — 7:08.2.

Czwórki nowicjuszy:
1) Policyjny Kl. Sport. Kalisz — 7:27.4.
2) Klub Wioślarski 04 Poznań — 7:40.2.

Jedynki:
1) Wojsk. Kl. Sport. Poznań — 10:14.4 Ambrozik.
2) Kaliskie Tow. Wioślarskie — 10.24.4 Witich.

Czwórki półwyścigowe pań:
1) Wojsk. Kl. Sport. Poznań 5:08.4.
2) Kaliskie Tow. Wioślarskie 5:32.2.

Czwórki:
1) Klub Wioślarski 04 Poznań — 7:16.2.
2) Kaliskie Tow. Wioślarskie.

Ósemki młodszych:
1) A. Z. S. Poznań — 6:38.2.
2) Kaliskie Tow. Wioślarskie — 6:57.4.

Czwórki półwyścigowe:
1) Wojsk. Kl. Sport. Prosna — 7:57.4.
2) Kaliskie Tow. Wioślarskie — 8:13.4.

Czwórki młodszych:
1) Policyjny Kl. Sp. Kalisz — 7:17.2.
2) Tow. Wiośl. „Tryton" — Poznań — 7:26.

Ósemki:
1) Kaliskie Tow. Wioślarskie przejechało tor w. o. w czasie 7:08.4.

Kaliski Międzyklubowy Komitet Regatowy regaty zorganizował dobrze. Zainteresowanie publiczności zadawalające.

M. Ż.

GRUDZIĄDZKIE TOWARZYSTWO WIOŚLARSKIE

„WISŁA"

Program regat propagandowych w Grudziądzu w dniu 14 lipca 1935 r.

Godz. 15.00 BIEG 1. Czwórki półwyścig. nowicjuszy.
„ 15.20 „ 2. Jedynki półwyścigowe.
„ 15.40 „ 3. Czwórki nowicjuszy.
„ 16.00 „ 4. Dwójki podwójne półwyścigowe.
„ 16.20 „ 5. Czwórki półwyścigowe.
„ 16.40 „ 6. Jedynki.
„ 17.00 „ 7. Czwórki bez ograniczeń.
„ 17.20 „ 8. Czwórki półwyścigowe pań.

1. *Regaty odbywają się zgodnie z regulaminem P. Z. T. W.*
2. *Termin zgłoszeń załóg i biegów upływa z dniem 8 lipca r. b. o godz. 20-tej. Zgłoszenia na przepisowych blankietach należy przesyłać pod adresem: Grudziądzkie Towarzystwo Wioślarskie „Wisła" w Grudziądzu.*
3. *Wpisowe w wysokości zł. 2.— od zawodnika należy przesłać na konto w Banku Związku Spółek Zarobkowych w Grudziądzu lub wpłacić do Kasy Towarzystwa do dnia 8 lipca r. b. Nieuiszczenie w terminie wpisowego może spowodować nieprzyjęcie zgłoszenia do regat.*
4. *Do biegów 1, 3, 5, 7 i 8 przewidziane są nagrody wędrowne.*
5. *Załogi zwycięskie otrzymują żetony lub dyplomy pamiątkowe.*
6. *Regaty odbędą się na Wiśle. Tor 2000 m. i 1200 m. dla pań.*
7. *Ewent. przedbiegi odbędą się tego samego dnia o godz. 10-tej.*
8. *Losowanie torów dokona na przystani Komisja Sportowa przy udziale delegatów na godzinę przed rozpoczęciem biegów i przedbiegów.*
9. *Komisja Sportowa zastrzega sobie ewent. zmianę programu.*

NAJWYŻSZY CZAS OPŁACIĆ PRENUMERATĘ ZA
„SPORT WODNY"
KONTO w P. K. O. 6013

ROK 11 WARSZAWA, CZERWIEC 1935 R. Nr 11

Sport Wodny

DWUTYGODNIK POŚWIĘCONY SPRAWOM WIOŚLARSTWA ŻEGLARSTWA PŁYWACTWA TURYSTYKI WODNEJ JACHTINGU MOTOROWEGO

Czyżby ulica Wioślarska bez wioślarzy?

Kluby, położone wzdłuż ulicy Wioślarskiej są zagrożone. Wprawdzie będą mogły nadal egzystować, lecz już nie przy ulicy Wioślarskiej. Taki wyrok zapadł podobno w Zarządzie miasta stołecznego Warszawy. Według tego wyroku są policzone, już nie lata, lecz miesiące istnienia szeregu najpoważniejszych klubów stołecznych na zajmowanych dotychczas terenach. Odnośne umowy poszczególnych klubów z Zarządem Miasta mają być już nie odnawiane. Umowa taka jednego z klubów wygasa w marcu roku przyszłego. Umowy innych klubów wygasną prędzej czy później w ciągu 2—3 lat.

Zarząd stolicy słusznie chce urządzić z zaniedbanego doniedawna wybrzeża wiślanego salon Warszawy. Mają tędy przebiegać wspaniałe bulwary, jak nad rzekami w stolicach zachodnio-europejskich, a może piękniejsze. Niesłusznie tylko pożądaną reformę chce zacząć od eksmisji klubów wioślarskich, które bynajmniej nie przyczyniają się do szpetoty wybrzeża wiślanego, przeciwnie - są jakby jego naturalnem upiększeniem, pochlebnie świadczącem o kulturze fizycznej i sportowej, o zamiłowaniu mieszkańców Warszawy, zrzeszonych w klubach, do wody i do wiosła.

Kto spojrzy z mostu Poniatowskiego na panoramę klubów położonych przy ulicy Wioślarskiej, ten musi przyznać, że w widoku tym niema nic szkaradnego, kto spojrzy — tego widok ten musi raczej ucieszyć, że mamy tyle pożytecznych placówek zdrowego sportu wodnego.

Natomiast, kto przejdzie się wybrzeżem wiślanem, lub w najbliższem jego sąsiedztwie, ten zauważy wiele innych rzeczy, które razą i aż się proszą o zburzenie, lub o zaprowadzenie porządku. Straszliwe rudery u wylotu ulicy Bednarskiej ku Wiśle, niemal całe wybrzeże Gdańskie, kominy Elektrowni i Zakładu Oczyszczania Miasta, puste nieogrodzone place, ohydne parkany... Można bez trudu znaleźć wiele, wiele kwiatków. Czy nie lepiej od nich zacząć upiększanie wybrzeża, na co wszyscy oddawna czekamy?

A nasyp linji średnicowej, czy nie powinien być zastąpiony na szerokości wybrzeża Kościuszkowskiego wiaduktem?

A młyn parowy Grosberga na Solcu — czy nie leży jak zawalidroga na trasie przyszłej nadbrzeżnej magistrali Bielany-Wilanów. A co się stanie ze wspaniałą siedzibą Oficerskiego Yacht Klubu R. P., położoną na samej osi arkady przy moście linji średnicowej?

Czyżby miał ulec zburzeniu solidny, bynajmniej nie tymczasowy budynek najstarszego towarzystwa wioślarskiego wybudowany niedawno dorobkiem kilku pokoleń wioślarzy, bez żadnych subsydjów i pomocy ze strony władz?

Kiedyś, skoro tego będzie wymagał rozwój drogiej nam wszystkim stolicy, przyjdzie może czas, że kluby będą musiały ustąpić z ulicy Wioślarskiej. Ale przedtem trzeba tym klubom przygotować inne miejsce, nie gorsze od obecnego, trzeba przyjść klubom z pomocą finansową na przenosiny i urządzanie się na nowych terenach, trzeba te tereny połączyć dogodną komunikacją z centrum miasta. Miasto, które w swym budżecie przeznacza poważne kwoty na popieranie wychowania fizycznego i sportu, nie może pozostawić szeregu klubów wioślarskich, posiadających wieloletnie, chlubne tradycje sportowe i bogatą kronikę działalności - własnemu losowi. Usunięcie klubów z ulicy Wioślarskiej bez daleko idącej pomocy, bez przygotowania odpowiednich nowych terenów, (najlepiej nad przyszłym torem regatowym na Siekierkach, połączonym z miastem linją tramwajową), równałoby się, jeżeli nie z zagładą tych klubów, to w każdym razie z głębokim ich upadkiem, z którego niełatwo byłoby się podźwignąć. A przecież i dziś nie można powiedzieć, aby życie klubów znajdowało się w stanie kwitnącym...

Nie wątpimy, że zjednoczone wioślarstwo stołeczne nie pozwoli sobie wyrządzić krzywdy, nie wątpimy, że w jego obronie staną ludzie, tak poważni i zacni, że konieczne przenosiny, jeżeli już kiedyś nastąpią, odbędą się bez uszczerbku klubów i ich dorobku. Dorobek ten bowiem, gromadzony w ciągu wielu dziesiątków lat, nie może być zmarnowany decyzjami, nawet słusznemi, lecz powziętemi nie w porę.

Ulica Wioślarska może będzie kiedyś stanowiła wspomnienie po klubach, ale nie może stanowić wspomnienia po wioślarzach i po najświetniejszej epoce ich działalności. Trzeba doniosłą reformę przeprowadzić w ten sposób, aby przenosiny zapoczątkowały nową, jeszcze świetniejszą epokę. Jest rzeczą nie do pomyślenia, aby kluby wioślarskie miała spotkać jakaś krzywda ze strony Ojców Miasta, którzy powinni być jednocześnie ojcami polskiego sportu.

Wioślarze muszą się domagać dwóch rzeczy zasadniczych: po pierwsze — aby usunięcie klubów z ulicy Wioślarskiej nastąpiło dopiero na samym końcu procesu porządkowania wybrzeża wioślarskiego, co w najlepszym wypadku może nastąpić za lat kilkanaście, a po drugie, aby kluby otrzymały pełne odszkodowanie za straty, poniesione w związku ze zmianą terenów.

Do sprawy tej niewątpliwie wrócimy jeszcze nieraz.

Wł. Grzelak



Wioślarstwo musi stać się samodzielnem

Trudności, jakie rokrocznie powstają przy wysyłce osad wioślarskich na mistrzostwa Europy, każdemu musiały chyba nasunąć myśl o konieczności znalezienia takiego wyjścia z sytuacji, któreby raz na zawsze uwolniło nas od walczenia z takiemi trudnościami w ostatnich dniach przed wyjazdem. Na ostatnim Sejmiku słusznie zabierał głos delegat Klubu Wioślarskiego z r. 1904 Poznań, domagając się, aby wysyłka osad na mistrzostwa Europy dokonywana była z funduszów związkowych. Wniosek zupełnie słuszny, lecz, aby go można było zrealizować, to wkładki do związku musiałyby zostać podwojone, a ściąganie ich dokonywane z bezwzględnością urzędu skarbowego.

W r. bież. Związek zamierzał wysłać Vereya do Henley. Starania o odpowiednie subwencje na wyjazd były ogromnie długotrwałe i uciążliwe. I tak jest z rozwiązywaniem każdej potrzeby, jaka zaistnieje w naszym światku wioślarskim.

Przyczyn takiego stanu rzeczy trudno byłoby doszukiwać się, zwłaszcza, że i doszukanie ich niewiele-by pomogło. Mojem zdaniem źródło tych niedomagań leży w tem, że przez długi czas polskie wioślarstwo nie starało się o żadne subwencje ze strony władz państwowych i samorządowych. Z dumną miną znajdowaliśmy zawsze mecenasa, albo też mecenasów, którzy pokrywali znaczne nieraz koszta z własnej kieszeni. Dziś kiedy mecenasów brakło — niestety musimy zwracać się do urzędów państwowych o subwencje, a tam dawno już ubiegły nas inne związki, które łatwiej umieją sobie poradzić i jakoś szybciej dostają subwencje, mimo, iż wyniki ich niezawsze odpowiadają wysokości udzielonych pomocy.

W rezultacie dziś i subwencje są dla wioślarstwa znikomo małe i mecenasów niema, a potrzeby polskiego wioślarstwa wzrastają w sposób zdecydowany. Ostatnio z wielką pomocą pospieszył *Polski Komitet Olimpijski*, dzięki któremu nasza Drużyna Olimpijska ma otrzymać trzy nowe łodzie, (dwie jedynki i dwójkę podwójną), a ponadto P. K. Ol. udzielił pewnej subewencji na zakup ósemki dla Kaliskiego T. W. Jest to pomoc olbrzymia ,ale pozostała jeszcze kwestja otwarta pomocy na wyjazd zagranicę, który jest konieczny, jeśli do regat olimpijskich w Berlinie chcemy stanąć w pełni przygotowani.



Ósemka A. Z. S. Warszawa wyrusza na trening

Niestety w tym roku zdaje się, że rozwiązanie problemów finansowych będzie musiało w głównej mierze zostać w rękach władz rządowych, bez których pomocy absolutnie nie damy sobie rady z wieloma potrzebami reprezentacyjnemi naszego wioślarstwa. Ale na przyszłość uważam, że powinniśmy znaleźć takie wyjście z sytuacji, któreby pozwoliło nam w razie pilnej potrzeby nie oglądać się wyłącznie na subwencje i uzupełniać je własnemi środkami.

Przed laty już rzuciłem projekt „Polskiego Leander Club". Klub ten miałby być klubem reprezentacyjnym, który jednoczyłby w sobie wszystko, co najlepsze. Dziś ponawiam ten projekt, z pewną jednak modyfikacją. A zatem proponuję otworzenie Polskiego Towarzystwa Wioślarskiego, które grupowałoby w sobie entuzjastów wioślarstwa, najlepszą warstwę polskich wioślarzy, ideowo mocno związanych ze sportem wioślarskim i doceniających znaczenie sportu wioślarskiego. Jednem słowem byłoby to coś w rodzaju „akademji wioślarskiej".

Głównym celem tego towarzystwa byłoby zbieranie funduszów na cele reprezentacyjne polskiego wioślarstwa. Jeśliby np. wszyscy członkowie tego towarzystwa opodatkowali się na cele wioślarstwa kwotą 20 zł. *rocznie* to przyjąwszy cyfrę 200 członków z całej Polski otrzymalibyśmy kwotę ok. zł. 4000, z której po opędzeniu koniecznych wydatków administracyjnych dałoby się subwencjonować wyjazd lepszych wioślarzy zagranicę, na mistrzostwa Europy, do Henley i t. d. W razie gwałtownej potrzeby w danym roku wkładkę moznaby podnieść, tak, aby zgóry przygotować pewną kwotę na wyjazd.

Jestem zdania, że niewielu z nas stać na wyłożenie kilkuset złotych na cele wioślarstwa, ale kilkadziesiąt złotych rocznie każdy znajdzie w swym budżecie, aby przysłużyć się polskiemu wioślarstwu.

Organizacja takiego „Polskiego Towarzystwa Wioślarskiego" (nazwa jest mi zupełnie obojętna, może być i Polski Rowing Club lub t. p.) byłaby zupełnie prostą. Raz na rok zebranie w terminie Sejmiku, sprawozdanie i wybór władz, które w znacznej mierze pokrywałyby się z władzami PZTW. Władze te miałyby zupełnie swobodną rękę w przyznawaniu subwencji z tem zastrzeżeniem, że *nie mogą one być użyte na co innego, jak tylko na cele reprezentacyjne regatowe, na popieranie „czystego" sportu regatowego.*

Członkowie założyciele powinni się rekrutować z osób wybitnie zasłużonych dla wioślarstwa, ponadto należałoby zaprosić do tego grona osoby okazujące zainteresowanie problemami sportowemi. Ponieważ jednak, jak to już zaznaczyłem, towarzystwo to byłoby czemś w rodzaju „akademji", przeto dobór członków musiałby być specjalnie przeprowadzony drogą ścisłego balotażu, tak, aby mieć gwarancję, iż idea naczelna towarzystwa nie ulegnie spaczeniu. A mamy dowód na wielu towarzystwach, które po wciągnięciu do swego grona osób pozbawionych zrozumienia idei sportowej, zeszły na całkowite manowce, i dziś są wszystkiem, tylko nie klubem sportowym.

Aby więc oszczędzić nowemu Towarzystwu takiego smut-[illegible] losu proponowałbym przyjmowanie do Towarzystwa tylko takich ludzi, którzy mają za sobą pewną „przeszłość" sportową, albo jako zawodników, albo też, jako organiza-[illegible]

W takim wypadku członkostwo „Towarzystwa" byłoby

także pewnem wyróżnieniem i zaszczytem, którego dostąpić mogłyby jedynie osoby istotnie rozumiejące właściwe potrzeby polskiego wioślarstwa i pozbawione partykularnych zapatrywań, zacieśnionych do podwórka jednego klubu, czy nawet jednej tylko grupki osób, jak to u nas niestety często się trafia.

Byłbym ogromnie zobowiązany, gdyby te osoby, które zainteresują się moim projektem, zechciały porozumieć się ze mną. Po ustaleniu pewnych wspólnych wytycznych możnaby przystąpić do organizowania towarzystwa jeszcze w tym roku, aby na przyszły rok mieć zapewnione podstawy finansowe do pracy sportowej, zakrojonej na szerszą, niż dotychczas miarę.

Wł. Długoszewski

Ośrodek żeglarski na jez. Trockiem

Okręgowy Ośrodek W. F. w Wilnie organizuje w okresie letnim w Trokach „Ośrodek Wodny", w którym przeprowadzany będzie kurs żeglarski dla młodzieży szkolnej, harcerstwa, członków klubów sportowych, młodzieży pozaszkolnej, oraz wszystkich niestowarzyszonych amatorów sportu żeglarskiego.

Na kurs ten przyjmowani są kandydaci z terenu całej Polski.

Opłata z kwaterami i pościelą 4 zł., jako opłata za kurs i 1 zł. 20 gr. dziennie na wyżywienie. Dla osób niestowarzyszonych 7 zł. za kurs i 1 zł. 50 gr. na wyżywienie.

Zgłoszenia łącznie z opłatą za kurs należy kierować na adres Ośrodka W. F. Wilno, Ludwisarska Nr. 4.

VI Polskie regaty Międzyklubowe w Gdańsku

dnia 16 czerwca 1935 r.

Jako stały bywalec polskich regat w Gdańsku z przyjemnością stwierdzić mogłem, że tegoroczne regaty były pierwszorzędną polską imprezą sportową w Gdańsku: jedenaście bowiem klubów, w tem 4 niemieckie z Gdańska zgłosiło 30 załóg do 10 biegów. Z Polski reprezentowane były ośrodki Bydgoszcz, Grudziądz, Tczew, Warszawa i Włocławek. Szkoda, że z Bydgoszczy B. T. W. nie wysłało swych załóg, by w czwórce i ósemce senjorów polonji gdańskiej pokazać publiczności elitę wioślarstwa polskiego w walce z załogami niemieckiemi.

Na szczęście załogi bydgoskiego K. T. W. zastąpiły godnie Betewiaków wygrywając na 6 biegów 4, w tem bieg czwórek senjorów w konkurencji załogi mieszanej „Danziger Ruderverein" i „Ruderclub Victoria". Załogi K. P. W. reprezentują naogół fizycznie silnych wioślarzy, po których widać dobrą zaprawę, aczkolwiek technika ich dałaby się jeszcze znacznie poprawić. Dzięki jednak ambicji (przy pewnej ilości szczęścia w biegu czwórek sen. w postaci lepszego, spokojniejszego toru) pokonały załogi K. P. W., dobrze prezentujących się niemców gdańskich, którzy w konkurencji z osadami polskiemi mogli zanotować tylko 1 zwycięstwo.

Gospodarze: Klub wioślarski w Gdańsku aczkolwiek obsadził 7 biegów, to jednak tylko w biegu czwórek półw. młodz., jako pierwszy przeszedł przez metę, zdobywając nagrodę „Gazety Gdańskiej". Załogi tego klubu — nie wyłączając Wioślarek — wykazują w stosunku do roku ubiegłego poprawę techniki, lecz widać jeszcze niedostateczną zaprawę i brak ambicji, gdyż załogi te nie wykorzystały swych możliwości.

Z niem. klubów gdańskich dobrze wywalczył sobie zwycięstwo: „Danziger Ruderverein" w biegu czwórek półwowiej. oraz Ruderclub „Hansa", który w ładnej formie wygrał bieg ósemek w konkurencji z Danziger Ruderverein.

Jedyny klub niem. z Polski, reprezentowany na tych regatach: „Graudenzer Ruderverein" z Grudziądza przysłał doskonałą czwórkę młodszych, która z łatwością pokonała osady „Hansa", K. P. W. i Dzg. Ruderv., czwórka ta przy nieco lepszej technice — fizycznie bowiem prezentuje się dobrze — może być groźna dla każdej załogi na tegorocznych regatach w Polsce.

Bardzo dobrze technicznie wiosłowała osada Tow. Wiośl. w Włocławku, która tylko torowi o największej fali zawdzięcza, że w biegu czwórek senjorów nie przybyła [illegible] przynajmniej [illegible]

Bydg. Klub. Wioślarek przysłał pierwszorzędną załogę, która wykazuje nietylko dobrą zaprawę, lecz i technikę tak, że nagroda czwórek półw., pań z łatwością przeszła w posiadanie B. K. W. Szkoda tylko, że z biegu tego wycofał się Warszawski Klub Wioślarek dlatego tylko, że B. K. W. i wioślarki gdańskie dysponowały rzekomo lepszemi łodziami. Zaiste dziwne: przybyć z Warszawy aż do Gdańska, by potem z powodu jakoby braku równorzędnych łodzi nie startować.

Klub Wiośl. K. P. W. Tczew niestety nie odniósł żadnego sukcesu, gdyż załoga tego klubu jest jeszcze zbyt surowa. Zarząd klubu winien postarać się o trenera (ewentualnie objazdowego z P. Z. T. W.), by rozpoczął tam należyty trening z prawidłowym stylem wiosłowania.

Co do strony organizacyjnej, to również przyznać trzeba, że regaty te stały na wyższym aniżeli dotychczas poziomie i cieszyły się też liczniejszą frekwencją publiczności. Na regatach obecni byli między innemi przedstawiciele Generalnego Komisarjatu Rz. p. p. radca leg. Ziętkiewicz oraz płk. Rosner, zaś przy rozdaniu nagród asystował p. minister Pappée.

Ponieważ regulamin regatowy przewiduje, że na regatach międzyklubowych ma być obecny przynajmniej 1 sędzia związkowy, przeto dziwić się należy, że w Gdańsku 16.VI. nie było żadnego, mimo ważności regat z powodu udziału klubów niemieckich. Życzyć należy, by Wydział Wyk. P. Z. T. W. otoczył regaty międzykl. większą opieką, delegując każdorazowo sędziego związkowego, dla czuwania nad ścisłem przestrzeganiem regulaminu regatowego.



Ósemka A. Z. S., która odniosła zwycięstwo nad osadą Politechniki podczas zawodów akademickich w stolicy

Pod adresem organizatorów regat prośba, by w swych programach prócz nazwisk i imion zawodników podawali, dla uskutecznienia porównań z innemi załogami, również wiek, wagę i wzrost, jak to zresztą przewiduje oficjalny formularz zgłoszeń do biegów

Z przyczyn od Komitetu regatowego niezależnych biegi zostały opóźnione, lecz organizacja cała jak na miejscowe warunki stała co należy jeszcze raz podkreślić na wysokim poziomie.

Wyniki poszczególnych biegów są następujące:

Czwórki półwyścigowe nowicjuszy:

1) Danz. Ruder Verein 7:32,2.

2) K. K. W. Bydgoszcz 7:44,2.

3) Ruder Kl. Hansa Gdańsk 7:51,2.

4) Klub Wioślarski, Gdańsk

Czwórki młodszych:

1) Graudenzer Rudenv. Grudziądz 7:16,7, Doer O., Bohme H., Malinowski U., Jeske A., Dobrochowski A.

2) Ruder Klub Hansa 7:22,8.

3) KKW Bydgoszcz 7:41.

4) Danz. Ruder-Verein

Czwórki półwyścigowe młodzieży poniżej lat 18 na skróconej trasie:

1) Klub wioślarski Gdańsk 5:21,5, Kiliński W., Ruchmiewicz B., Kreński P., Wojtas K. Mienik J. (st.).

2) KPW Tczew 5:35,3.

Czwórki półwyścigowe:

1) KKW Bydgoszcz 8:45,4, Barszak Fr., Siadkowski K., Buda L., Myga B., Jarysz S. (st.).

2) Klub Wioślarski Gdańsk 9:12,4.

Czwórki:

1) Klub KKW Bydgoszcz 8:44,4.

Sadecki J., Kęsy F., Krauze E., Kuligowski K., Jankowski E. (st.).

2) Klub Wioślarski „Victoria" 8:52,8.

3) Tow. Wioślarskie Włocławek 8:54.

Czwórki nowicjuszy:

1) KKW Bydgoszcz 7:59,3.

Zielowicz B., Kokol J., Czahowski F., Mazurkiewicz W., Jankowski E. (st.).

2) Ruder-Klub Hansa 8:07,7.

3) Ak. R. V. 8:15,1.

4) Klub Wioślarski Gdańsk.

Dwójki podwójne półwyścigowe:

1) KKW Bydgoszcz 9:33,4.

Tobolewski E., Dahlke W., Anhut B. (st.).

2) Klub Wioślarski Gdańsk.

Czwórki półwyścigowe pań:

1) Bydgoski Klub Wioślarek Bydgoszcz, czas 6:44,5.

Bukowska K., Pankówna K., Gordonówna I., Derucka L., Kaczmarkówna Ł. (st.).

Ósemki:

1) Ruderel. „Hansa" Gdańsk, czas 6:22,4.

2) Danziger Ruder Verein.

Ejot

Niemieccy pływacy w Warszawie

W dniach 27 i 28 lipca odbędą się w stolicy międzynarodowe zawody z udziałem studentów berlińskich, w szeregach których startuje Wille oraz nasz mistrz Karliczek. Niemcy chcą przybyć do Warszawy w liczbie piętnastu osób, Warszawa reflektuje jednak tylko na dziesięciu najlepszych zawodników. Być może w zawodach tych weźmie udział również Magda Lenkey.



Start motorówek z przyczepnemi motorami do wyścigu o złoty puhar, w Long Beach w Kaliforni

Przygotowanie do Olimpjady w Szwecji, Norwegji i Danji

Szweckie kluby żeglarskie budują na Olimpjadę 1936 roku sześć nowych jachtów 6R — klasy w tem Kungliche Segel Sallskap w Göteborgu sam buduje trzy jachty tej klasy. — Konstrukcyjne plany są zamówione u p. Tore Holma i Clausa Bothén'a.

Norweskie kluby budują na tę Olimpjadę pięć 6R — jachtów, w tem jeden budowany przez następcę tronu norweskiego Olafa według planów konstrukcyjnych p. Johana Ankera, drugi — przez znanego zdobywcę pucharu dla jachtów jednotonowych i pucharu „Cattegat" — p. Magnusa Konow'a według planów p. Bjarne Aas'a.

Duńczycy budują w 6R — klasie również pięć nowych jachtów, w tem cztery według planów norwega p. Bjarne Aas'a, i kupili jako szósty jacht — 6R — „White Lady" zdobywczynię w 1934 roku pucharów „Cattegat" i „Gold". Zakupiony jacht „White Lady" brał udział w bieżącym roku w regatach międzynarodowych w Cannes pod sterem króla duńskiego.

Jak widać skandynawowie szykują się do palmy pierwszeństwa na Olimpjadzie w 6R — klasie.

Kiedy to my doczekamy się, by w Polsce był taki ruch w budowie jachtów międzynarodowych klas.

Szwecki klub „Segel-Sallskap" w Göteborgu buduje kilkanaście „Olympiajolle" i w czasie od 12—18 lipca r. b. rozpisuje regaty jubileuszowe z racji 75-lecia istnienia klubu przy udziale jachtsmanów zagranicznych.

Norwegowie budują osiem, Duńczycy dziesięć „Olimpijek" — tak że i w tej klasie — monotypów również ruch budowlany jest duży.

Dobrze, że za inicjatywą P. Z. Ż. i u nas zaczynają się ruszać w klasach, które pozwolą naszym żeglarzom zmierzyć siły z kolegami z zagranicy. Według informacji budują Yacht Klub Polski — 2 olimpijki, Polski Klub Morski w Gdańsku — również dwie, Koło Żeglarskie W. T. W. — jedna, Oficerski Yacht Klub zakupił natomiast dwa jachty „Star".

Włoscy jachstmani o „Olimpiajolle"

Jak podaje „La Vela e il Motore" — Włoski Regatowy Związek Żeglarski poza jachtami międzynarodowych klas buduje osiem „Olimpijek", które będą przeznaczone jako flotylla ćwiczebna dla zawodników na Olimpjadę 1936 roku.

Z jachtów większych budują włoscy jachtsmani trzy nowe jachty 6R — klasy i dwa jachty 8R — klasy.

Sprawa wznowienia regat „Helgoland-Ostsee" w Niemczech

„Die Yacht", powołując się na coroczne regaty urządzane przez angielski „Royal Ocean Racing Club", wyraża żal, że wprowadzone przed wojną europejską regaty „Helgoland-Ostsee" zostały zaniechane i nawołuje do wznowienia tych regat.

Dla ciekawości naszych morskich klubów podajemy trasy regat tegorocznych „R. O. R. C." — 12 lipca regaty Cowes—Dinard o puhar króla Edwarda VII, 7 sierpnia regaty Soutsea—Le Havre i z powrotem (jachty o 7,6—10,65 mtr. LWL) i regaty Yarmouth—Plymouth (580 mil mor.), 17 sierpnia — regaty Plymouth-Belle Isle.

Cumberland Challenge

W roku 1934-tym angielski „Royal Themse Club" ponownie ufundował dla 8R—jachtów puhar pod nazwą „Cumberland Challenge".

W roku bieżącym został do regat zaproszony Niemiecki Związek Żeglarski. Na regaty te, w końcu lipca r. b., wyznaczony został przez Związek jako reprezentant Niemiec dr. Walter Schmidt właściciel 8R—jachtu „Olympja", zbudowanego w Szwecji według planów konstrukcyjnych p. Store Holm'a.

Sternikiem ma być p. Otto Engel z Berlina. Nadmieniamy że „Olympia" weźmie również udział w regatach kilońskich w czasie od 16 do 27 czerwca r. b.

Regaty morskie „Ameryka — Norwegja"

„Cruising Club of America" i „Kgl. Norwege Sallsv." postanowiły urządzić regaty morskie na trasie: Start — Newport—Rhode Island (Ameryka Północna) — cel — Bergen—Oslo (Norwegja).

Regaty są dostępne dla jachtów posiadających długość przez wszystko minimum 22,95 mtr., zapisanych do flotylli Klubów związkowych Związków Żeglarskich Państwowych lub „autorytetów narodowych".

Start odbędzie się dnia 10 czerwca r. b., kurs regat prowadzi na północ od Szkocji do Norwegji. — Jako nagroda projektowany jest „Puhar Transatlantycki".

Do chwili obecnej ze strony amerykańskiej zapisali się właściciele jachtów „Dorade", „Brilliant", „Vamarie", „Mistress" i „Stormy Weather".

„Endeavour" w regatach w Cowes

„Royal Yacht Squadron" urządza doroczne regaty w Cowes w czasie od 3 do 10 sierpnia r. b.

W J—klasie między siedmioma jachtami startuje „Endeavour" i „Yonkee", pierwszy zwycięzca puharu „America" i drugi nowy próbny „challenger".

Regaty morskie 2300 mil morskich

W roku 1928 odbyły się regaty „San Perdo—Honolulu". Po sześcioletniej przerwie ponownie regaty te odbyły się przy udziale 12-tu jachtów.

Dla porównania podajemy że kurs „San Perdo — Honolulu" wynosi 2300 mil to jest tyle, co przestrzeń morzem od Gdyni do Lizbonny.

Jachty startowały w trzech grupach, pierwsza — 18,3 mtr. LW, druga — 14,6 mtr, trzecia — do 12,2 mtr. Do handicapu zastosowano Seewanhaka formułkę.

Pierwsze miejsce zdobył kecz „Uilechi" w czasie 12 dni 17 godzin. Drugie — szkuner „Manniwa" w czasie 13 dni 3,75 godziny.

W czasie regat nie obyło się bez awarji, najmniejszy, w trzeciej grupie, startujący jacht „Common Seuse" 8,5 mtr. slup osiągnął Honolulu po szesnastu dniach z masztem złamanym na wysokości 4 m nad pokładem, żagli też stracono [illegible]

Z dwunastu jachtów otaklowane były jako szkunery — 4, kecze — 3, jawle — 4 i jeden — sloup.



II Międzynarodowy wyścig górski o Mistrzostwo Polski

„Nowy Targ — — Nowy Sącz"











Organizowane po raz trzeci kajakowe mistrzostwa Polski były niewątpliwie najciekawszą imprezą kajakową sezonu. Już w roku zeszłym zdobyły wstępnym bojem popularność wśród publiczności, zawodników i gości. Prezes międzynarodowego Związku kajakowego dotrzymał święcie słowa. Regaty na Dunajcu weszły do kalendarzyka międzynarodowych zawodów kajakowych. Udział zagranicy był w roku bieżącym większy, obsada silniejsza. Na starcie stanęły składakowe „Suzy", z mistrzami Europy Hradetzkym i Brettschneider na czele, obok nich wspaniała dwójka austrjacka Kalisch-Steinhuber, dzierżąca mistrzostwa Austrji, Czechosłowacji, Niemiec, a obecnie i Polski, vice-mistrzowie Europy Kassubeck i Russke — słowem extra klasa.

Udział Polaków w tak dobranem gronie musiał wypaść blado, tembardziej, że nasze „asy", Kuhne i Czerny, w pierwszym dniu wyścigu wskutek awarji znaleźli się poza konkursem. Mimo to wyniki osiągnięte uznać trzeba za bardzo pocieszające. Wiosenny kurs w Krakowie zrobił swoje. Zniknęły humorystyczne wczorajsze domowe style. Dziś wiosłujemy po europejsku. Niektórzy zawodnicy polscy, jak np. Brozdeczko, lub para Kielor-Przybylski mają już styl klasyczny. Z pań po bohatersku walczyła p. Meda Angelusówna, mając arcy-godne przeciwniczki w osobach mistrzyni Europy Brettschneider, i zeszłorocznej mistrzyni Polski Joanny Kemmeter. Brettschneider, co ciekawe, startowała po raz pierwszy w życiu na rzece górskiej i w wyścigu długodystansowym, dotąd była specjalistką od toru, egzamin górski zdała „Summa cum laude". Kemmeter, to „stara żyła" — zawodniczka i turystka, mająca sport we krwi. Mąż jej jest również mistrzem Bawarji, a i syn zdobył mistrzostwo junjorów.

Hradetzky od zeszłego roku zmienił się niewiele. Styl jego jeszcze wyszlachetniał, zyskał na płynności i spokoju. Przywiózł teraz z sobą swego ucznia i kolegę klubowego Landertingera — i on pokazał klasę. Ogólne zaciekawienie budziła para austrjacka Kalisch-Steinhuber, są to, jak wyżej wspomniałem kolekcjonerzy mistrzostw. Warto tu wspomnieć, że Steinhuber jest inwalidą. (ma krótszą nogę)—mimo to potrafił znaleźć godne ujście dla swych sportowych ambicyj.

Austrjacy ujmowali stylem, którym zdecydowanie bili silniejszych od nich fizycznie Niemców.

Niemcy nauczeni zeszłorocznem doświadczeniem przywieźli ze sobą zapasowe składaki, cały warsztat reperacyjny i trenera.

Czechosłowację reprezentował tylko jeden zawodnik Svoboda z SKS Svnichov. Inni zawodnicy Svazu niestety nie mogli przyjechać, gdyż mieli mistrzostwa na szlaku Praga-Budziejowice.

Organizacja zawodów przeprowadzona przez Krakowsko-Śląski Okręg Kajakowy doskonało. Odczuwać się dał tylko brak środków lokomocji wzdłuż trasy, lecz o tem na [illegible]

Na zawody przybyli prezes I. R. K. dr. Eckert, prezes PZK pułk. dypl. T. Zieleniewski, delegat PUWF p. mjr. Sekunda.

Dunajec, który dzięki powodzi zyskał w świecie groźną sławę, — zawiódł. Zniknęły szypoty na Hubie, przy Felsztyńskiej Skałce, — i t. d.

Dziś jest zdecydowanie łatwiejszy, niż w roku zeszłym. I dziś jednak potrafi kąsać. Niejedna łódź przyszła w ranach. Bawarczycy Resch i Muggenthaler wysiadali na trasie 1-go dnia 11 razy, na treningu rozbili składak, znani już z zeszłego roku Kassubeck i Russke, a i polskim specjalistom od Dunajca nie poszło „na sucho".

Pogoda dopisała w zupełności. Komitety lokalne w Nowym Targu, Szczawnicy i Nowym Sączu zrobiły wszystko, by zawody jaknajbardziej uświetnić. Szczególnie Szczawnica wystąpiło po królewsku.

Pewne zastrzeżenia budzić musi obfitość nagród, na 55 zgłoszonych łodzi 23 nagrody, to zbyt wiele. A nagroda dla *ostatniego* składaka jedynki, jako nagroda pocieszenia, — nie powinna figurować w poważnych zawodach. Już przeddzień wieczorem Nowy Targ nosił charakter niezwykły. Barwne stroje sportowe, objuczeni ponad miarę składakowcy, panowie z opaskami. Wszystko żyje zawodami. Mimo, że przygotowania idą całą parą, nie znać pośpiechu. W niedzielę zrana w parku Mickiewicza na cyplu rzeki odbywa się montaż składaków. Krzyżują się różnojęzyczne rozmowy, dowcipy; zawodnicy, turyści, goście, organizatorzy, gapie. Maszty chorągwiane państw i związków na znak żałoby opuszczone do połowy.

O 8.30 powitanie drużyn zagranicznych i krajowych i przemówienie oficjalne, p. starosty nowotarskiego Fuellera, pułk. Zieleniewskiego, inż. Rzęcy. Odpowiada imieniem gości dr. Krammer, orkiestra Zw. Strzeleckiego gra hymny

państwowe z „Horst Wesel lied" na czele. Po odegraniu hymnów minuta ciszy ku uczczeniu ś. p. marsz. Piłsudskiego. Drużyny na baczność. Niemcy z wyciągniętemi naprzód rękami.

Z jednominutowem opóźnieniem ruszają kolejno zawodnicy ze startu, jedynki panów, pań, dwójki panów, dwójki mieszane, i wreszcie w konkurencji o mistrzostwo okręgu krakowsko-śląskiego kajaki sztywne. Publiczność żywo oklaskuje startujących. Fotografowie nie próżnują. Za zawodnikami rusza spływ turystów pod wodzą mg. Rischke ze Lwowa. Na Hubie pierwsze wiadomości. Prowadzi zdecydowanie Hradetzky i Landerftinger, za nimi nieco słabszy Riedl z Monachjum. Z Polaków najlepiej ciągnie Włodarczyk mający Nr. 1, lecz idący dopiero na piątem miejscu. W Czorsztynie Hradetzky (Nr. 12) mija Landertingera (Nr. 2), na mecie Landertinger jest znów na czele. W Szczawnicy na pomoście Ks. Wisła oczekuje już komisja sędziowska i przedstawiciele miejscowych władz. Urzęduje biuro kwaterunkowe. Na lewym brzegu, gdzie stanie jesienią nowa stanica P. Z. K. obóz dla spływu.

Zawodnicy przybywają w małych odstępach, komisja notuje czasy, oblicza, ogłasza wyniki przez megafon. Prócz sensacyj światowych są i miejscowe. Oto płynie na jednym z kajaków p. Starosta nowotarski; przebył on, jako turysta całą trasę. Największą radość wśród miejscowych budzi jednak wiadomość, że dwóch góralczyków szczawnickich b-ci Ciesielko wygrało I etap wyścigu w konkurencji Okręgowej. Szczawnica pobiła Kraków, Nowy Sącz, Nowy Targ, Oświęcim! Szczawnica jest dumna, radosna!

Wieczorem w teatrze ogłoszenie wyników pierwszego etapu, pełne polotu przemówienie p. starosty Strzelbickiego i wręczenie licznych nagród etapowych przy dźwiękach orkiestry wojskowej.

O zmroku przy płonącej watrze polscy zawodnicy złożyli hołd pamięci ś. p. I Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego. Wieczorem w Domu Zdrojowym skromny raut, okraszony przemówieniami dr. Eckerta, pułk. Zieleniewskiego i dr. Wernera.

Szczawnica zdobyła serca wszystkich. Nazajutrz start do II etapu wyznaczonego na godz. 11 rano. Zawodnicy reperują łodzie i robią toaletę, smarując się kremami i maściami. Wczorajsze górskie słońce pokazało co umie. Pogoda dopisuje i teraz. Zawodnicy już odjechali. Część komisji też. I tu zaczyna się nieprawdopodobna historja. Autobusy *PKP* dla komisji, gości zagranicznych i publiczności nie nadeszły na czas. Telefony, zdenerwowanie. Po 1 i pół godzinnem czekaniu nadchodzi jeden z rezerwowanych autobusów „n a b i t y" s w o i m i g o ś ć m i. Komisja wynajmuje samochód prywatny i pędzi „na złamanie karku" na metę. Dr. Werner z komitetu przyjęcia w Szczawnicy, przeprasza gości zagranicznych za brak komunikacji, przyczem dowiadujemy się, że Zarząd Zdrojowy posiada nowy autobus „na chodzie", którego jednak nie może użyć, bo koncesję wyłączną mają P. K. P., utrzymujące komunikację z Szczawnicą, „w razie potrzeby", a interwencje wszelkich miejscowych czynników nie pomogły.

Specjalnie przybyli z Berlina, Monachjum i Wrocławia goście zagraniczni, nie ujrzeli wyścigu, dla którego obejrzenia przybyli wszak setki kilometrów. J e s t t o s k a n d a l. N a c ó ż k r a j o w e i m i ę d z y n a r o d o w e t u r y s t y c z n e k o n f e r e n c j e, u c h w a ł y, p r z e m ó w i e n i a, p r o g r a m y, n a c ó ż d r o g i e p r o s p e k t y i p l a k a t y, gdy na miejscu jakiś bezmyślny autobusowy „kacyk" psuje wszystko.

Lecz wróćmy na metę. W Nowym Sączu w parku Jordana trybuny. Informacja zorganizowana doskonale. Transmituje zawody „Polskie Radjo".

Na metę i tym razem wpada jako pierwszy Landertinger, a za nim mistrz Hradetzky. Sensację stanowi znakomity czas Brettschneider, a z Polaków Bruzdy. Poprawia swe [illegible] również Svoboda windując się o jedno miejsce wyżej.

Przybywają na metę zawodnicy i uczestnicy spływu. Na tle odbudowywującej się przystani Sądeckiego Towarzystwa Wioślarskiego, rozłożone cielska składaków, znikają w workach. Zawodnicy odbierają z ciężarówki swój bagaż, część ich śpieszy na stację. Wieczorem w sali [illegible] miejskiej nastąpiło rozdanie nagród, znowu hymny, przemówienia, oklaski. Wspólna kolacja w sali restauracyjnej dworca kolejowego. Zawody skończone. Rozjeżdżano się z okrzykiem: „Dowidzenia za rok na Dunajcu, Dunajec heil!

Wyniki techniczne zawodów.

Jedynki składane panów:

	I etap	II etap	Razem
1) Hradetzky (Austrja)	3:43:09	[illegible]	7:20:31
2) Landertinger (Austrja)	3:49:22	[illegible]	7:28:00
3) Svoboda (Czechosłow.)	[illegible]	[illegible]	7:40:19½
4) Riedl (Niemcy)	[illegible]	3:49:22	7:45:23
5) Włodarczyk L. (KPW)	[illegible]	3:59:42	8:12:17½
6) Sołtys W. (Wawel)	[illegible]	4:03:12	8:16:37
7) Kamiński J. (Pocz. PW.)	4:19:55	3:58:48	8:18:43
8) Bruzda F. (Wawel)	4:25:01	3:59:37	8:24:38
9) Brozdeczko R. (K. K. Ka[illegible])	4:22:27	4:03:23	[illegible]
10) Steuer G. (W. S. V. Ka[illegible])	[illegible]:25:28½	4:03:17	[illegible]
11) Weidermann J. (K. K. Katowice)	[illegible]:27:59	[illegible]	[illegible]
12) Dyląg P. (K. K. Katowice)	4:37:14	4:09:29	[illegible]

Jedynki Pań:

1) Brettschnejder L. (Niem.)	4:22:31	[illegible]	[illegible]
2) Kemmeter J. (Niemcy)	4:25:31	[illegible]	8:29:56
3) Angelusówna M. (PZK)	4:31:39½	[illegible]	8:48:08½

Dwójki składane panów:

	I etap	II etap.	Razem
1) Kalisch-Steinhuber (Austrja)	3:44:45	[illegible]	[illegible]
2) Aulenbach-Muggenthaler (Niemcy)	4:00:08	[illegible]	[illegible]
3) Kassubeck-Russke (Niemcy)	4:01:44	[illegible]	7:47:30
4) Przybylski-Kielor (Wawel)	[illegible]	3:51:49	[illegible]
5) Fuchs-Stanoszek (K. K. Katowice)	4:21:33	3:53:27	[illegible]
6) Dobrowolski-Kowenicki (AZS)	4:23:34	[illegible]	[illegible]
7) Żaroff-Zubek (T. W. N.-Sącz)	[illegible]:22:41	4:11:15	[illegible]
8) Bujarowicz-Guzy (Poczt. PW.)	[illegible]	4:03:26	8:27:01

Dwójki mieszane:

1) Zahn i p. Backer (Niemcy)	4:16:36	[illegible]:52:41	8:09:17
2) Malski-Żmudzianka (AZS)	4:40:23½	1:09:25	8:49:48½

W zawodach o mistrzostwo okręgu Krakowsko-Śląskiego zwyciężyli:

Jedynki panów:

1) Legutko J. (PZK) 7:46:15½;

Dwójki:

1) Ciesielko Jan i Franciszek (Wisła-Szcz.) 8:23:28.

Tonny

Międzynarodowe regaty w Gdańsku

dnia 23 czerwca 1935 r.

W Gdańsku odbyły się przy pięknej słonecznej pogodzie trzydzieste międzynarodowe regaty, organizowane przez Pruski Związek Regatowy. Mimo silnego, zwłaszcza z początku regat, wiatru, który wiał od mety w kierunku startu, warunki wodne były korzystne, wymagając jedynie od wioślarzy zwiększonego wysiłku i nie pozwalając na bezpośrednie porównywanie uzyskanych czasów.

Udział w regatach wzięło dwadzieścia trzy kluby z 77 łodziami i 430 wioślarzami startującymi w 20 biegach. Na starcie widzieliśmy osady z Warszawy, Bydgoszczy, Gdańska, Berlina, Królewca, Szczecina, Elbląga oraz wszystkie towarzystwa niemieckie, mające swoją siedzibę w Polsce. Z Warsz. Tow. Wiośl. startowała dwójka podwójna oraz czwórka bez sternika, podczas, gdy Bydgoskie Towarzystwo Wioślarskie wystawiło czwórkę i ósemkę. Osady polskie startowały więc w czołowych biegach senjorów.

Na pierwszy ogień idzie osada dwójki podwójnej W. T. W. w składzie Fr. Śnieguła i Dr. Inż. D. J. Tilgner, startując w pierwszym biegu dnia i w upalne południe przeciwko osadzie Prussia z Królewca. Trzecia zgłoszona osada z A. Z. S.-u krakowskiego w składzie Verey i Ustupski nie stawiła się. Mimo licznych zapowiedzi niemieckich, że walka będzie bardzo zacięta, osada polska zdobywa od startu prowadzenie, poczem przechodzi na żywe, lecz długie pociągnięcie i prowadzi pewnie bieg. Świetnie działające głośniki przy mecie dawały szczegółowy przebieg walki na torze, toteż dowiedzieliśmy się ku zadowoleniu licznie wśród publiczności zebranej grupy polskiej, że mimo „rozpaczliwych wysiłków" osady z Królewca, osada polska zwiększa różnicę, kończąc w ładnej formie i żywym finishu przy aplauzie publiczności o czterdzieści sekund przed przeciwnikiem w czasie 7,53. Początek dobry, osada polska zabiera zaraz po biegu zwyczajem zagranicznym od pomostu sędziowskiego przy mecie ładną kryształową nagrodę, ufundowaną przez Konsula Generalnego Rzeszy Niemieckiej w Gdańsku.

W biegu ósmym startowała następna osada polska, mianowicie czwórka B. T. W. w składzie Braun, Pasikowski, Ciechanowski, Szrajda, st. Ciegielski przeciwko osadzie związkowej Królewca, złożonej aż z trzech towarzystw. Tego rodzaju kombinowane osady są obecnie gorąco zalecane przez centralnych kierowników niemieckiego sportu wioślarskiego, w celu uzyskiwania wyników szczytowych. Trzecia zgłoszona osada kombinowana Gdańska wycofała się z biegu. Przez cały czas na torze trwa zaciekła walka o prowadzenie między bydgoszczanami, a osadą z Królewca, która wiosłuje uderzeniem cokolwiek dłuższem i spokojniejszem, podczas, gdy u załogi bydgoskiej dał się zauważyć pewien brak sprężystości, zwłaszcza w odrzucie. Od połowy toru osada niemiecka zdobywa bardzo drobną przewagę. Dopiero na ostatnich dwustu metrach strona sterboardowa bydgoszczan wyraźnie słabnie i osada skręca na prawo, nadrabiając niepotrzebnie kilka metrów, podczas, gdy przeciwnik szedł równo, kończąc pięknym zrywem w czasie 7.39 zaledwie o jedną długość przed osadą polską w czasie 7.42,6. U osady polskiej dał się zauważyć brak wyrównania sił, co w poważniejszych biegach będzie musiało wywierać ujemny wpływ na wynik. Nadto zdaje się zakradać pewne zmanierowanie wśród wioślarzy, lecz zważywszy, że przeciwnik wystawił najlepszych wioślarzy z trzech towarzystw czołowych w Królewcu należy wynik uznać za dobry.

W biegu czternastym startowała trzecia polska osada, t. j. czwórka bez sternika W. T. W. przeciwko osadzie Germania z Królewca. Po bardzo udanym starcie osada polska zdobywa z miejsca prowadzenie i w ładnem tempie zaczyna zwiększać różnicę. Znowu przez głośniki na mecie słyszymy o pewnem prowadzeniu Polaków, którzy wykazują nadto bardzo dobre sterowanie w przeciwieństwie do osady z Królewca, u której sterowanie bardzo szwankowało. To też speaker wyraża się o naszych wioślarzach w samych superlatywach, tembardziej, że różnica przy mecie wynosiła przeszło sześć długości. Podobnie, jak w dwójkach podwójnych, było to bardzo przekonywujące zwycięstwo, sprawiające wrażenie bardzo korzystne. To też podkreślono w oficjalnem przemówieniu, skoro osada przyjętym zwyczajem podjechała po biegu do mostku sędziowskiego, że organizatorzy będą się starali w przyszłym roku wystawić takie osady, któreby były dla wioślarzy warszawskich równorzędnymi przeciwnikami. Zarówno nastrój, jakoteż przemówienie były dla wioślarzy polskich utrzymane w tonie bardzo serdecznym. Czas osady zwycięskiej 7.19,5, drugiej 7.33. Skład osady W. T. W. Borzuchowski, Seweryn, Antonowicz, Kobyliński.

Biegu ostatniego, ósemek o nagrodę Senatu gdańskiego, oczekiwaliśmy z pewnym niepokojem. Osada związkowa z Królewca o wadze przeszło 600 kg., ósemka z klubu Arkona-Normania z Berlina oraz ciężka ósemka kombinowana Gdańszczan stanowiły ciężką konkurencję dla naszej lekkiej osady bydgoskiej. Mimo to po starcie rozpoczyna się ogromnie zacięta walka między wszystkiemi czterema osadami o prowadzenie. Na 500 metrach łodzie idą równo, na 1000 metrów ósemka z Berlina zdobyła na chwilę dwumetrową przewagę, by ją zaraz utracić na rzecz osady z Królewca, która następnie systematycznie i bardzo silnem, długiem pociągnięciem oraz imponującą pracą nóg i krzyża zaczyna wywalczać sobie prowadzenie, kończąc w dobrej formie o dwie długości przed osadą berlińską, podczas, gdy między ósemką gdańską a bydgoską rozgorzał jeszcze na finishu pojedynek dzięki udatnemu zrywowi szlakowego Brauna, który nie spotkał się jednak z odpowiedniem poparciem fizycznem u reszty osady. Przegraliśmy, i znowu dała się zauważyć u osady bydgoskiej mała elastyczność pracy w wyniku szybkiego zmęczenia, oraz pewien brak zgrania. Należy jednak podkreślić z uznaniem ofiarny wysiłek bydgoszczan, którzy mimo dużego handicapu fizycznego walczyli zacięcie do końca.

Z innych osad i biegów zasługuje na podkreślenie start załóg Klubu Wioślarskiego w Gdańsku w biegach czwórek nowicjuszy. Osady te nie mogły sprostać przeciwnikom, posiadającym w swoich towarzystwach duże tradycje i doświadczenie regatowe. Na P. Z. T. W. ciąży wobec tego obowiązek, ażeby znaleźć drogi i sposoby w celu podniesienia poziomu sportowego, doświadczenia oraz taboru regatowego u bratniego towarzystwa wioślarskiego w Gdańsku. Tego domaga się nasz prestiż.

Z licznych startów osad klubów niemieckich z Polski żadna nie wykazała specjalnych walorów, co jednak nie oznacza, ażeby załogi te nie stanowiły dla naszych osad nowicjuszy i młodszych pożądanej konkurencji.

Organizacja regat stała na wysokim poziomie. Poraz pierwszy zmontowano również przy hangarach dla łodzi i wioślarzy biorących udział w regatach głośniki, wskutek czego wioślarze mogli być pośrednio obecni na regatach i orjentować się w przebiegu walk. Byłoby rzeczą wysoce pożądaną, ażeby tego rodzaju inowację wprowadzono również na torze w Brdyujściu, zwłaszcza, że jest to pewnego rodzaju obowiązek organizatorów wobec uczestników.

T.

Regaty międzyklubowe w Kaliszu

16 czerwca 1935 r.

Rodzaj łodzi	A. [illegible] Po[illegible]	[illegible] T. W.	[illegible]	Polic. K. S. Kalisz	[illegible] W. „04" Poznań	[illegible]	[illegible]	[illegible]
Czwórki półwyścig.	—	8	1	—	—	—	1	—
Czwórki wagi lekkiej	—	2	12	—	—	—	—	2
Dwójki	—	[illegible]	—	—	9	2	—	—
Ósemki nowicjuszy	21	3	—	—	—	—	—	—
Czwórki nowicjuszy	—	—	—	12	—	—	2	—
Jedynki	—	1	7	—	—	—	—	—
Czwórki	—	2	—	2	17	2	—	—
Ósemki młodszych .	21	3	—	—	—	—	—	—
Czwórki półwyścig.	—	1	8	—	—	—	1	—
Czwórki młodszych	2	2	—	12	—	—	—	2
Ósemki	—	16,5	—	—	—	—	—	—
Razem .	44	43,5	28	26	26	4	4	4

Regaty międzyklubowe w Gdańsku

16 czerwca 1935 r.

Rodzaj łodzi	[illegible]	[illegible] Verein [illegible]	[illegible]	T. W. W[illegible]ławek	[illegible]
Czwórki półwyścigowe	1	—	1	—	—
Czwórki młodszych . .	2	22	—	—	—
Czwórki półwyścigowe	—	—	15	—	1
Czwórki półwyścigowe	15	—	1	—	—
Czwórki	32	—	—	2	—
Czwórki nowicjuszy . .	22	—	2	—	—
Dwójki podw. półwyśc.	7	—	1	—	—
Razem . .	79	22	20	2	1

Udział w międzynarodowych regatach w Gdańsku

23 czerwca 1935 r.

Rodzaj łodzi	[illegible]	[illegible] Vere[illegible] [illegible]dz	[illegible] C. Frith[illegible] [illegible]dgoszcz	Bydg[illegible] W. Bydg[illegible]
Dwójki podwójne	19	—	—	—
Czwórki	—	—	—	2
Ósemki II-ej klasy	—	—	3	—
Czwórki II-ej klasy	—	—	2	—
Czwórki bez sternika	36	—	—	—
Czwórki II-ej klasy	—	22	2	—
Ósemki	—	—	—	3
Razem .	55	22	7	5

Zawody pływackie w Bielsku

Z okazji pobytu waterpolowej drużyny AZS Warszawa w Bielsku, Hakoah zorganizował zawody pływackie z udziałem pływaków AZS Warszawa i katowickiej Pogoni.

100 m. st. kl. 1) Bohut (AZS) 1:25,2, 2) Wisiołek (Pogoń) 1:34, 3) Freund 1:41,9.

100 m. st. dow. panie: 1) Pastorówna (Hakoah) 1:32, 2) Dawidowiczówna (Hakoah) 1:34.4.

100 m. st. kl. panie: 1) Kandlówna (Hakoah) 1:45.1.

Sztafeta stylem zmiennym 3—50 m.: 1) Hakoah 2:25.9, 2) Pogoń 1:35.6.

Tabelka wioślarska

po dzień 23 czerwca 1935 r.

1)	Kolejowy Klub Wioślarski Bydgoszcz .	79 punktów
2)	Warszawskie Towarzystwo Wioślarskie .	55 „
3)	Ruder Verein Grudziądz	44 „
4)	A. Z. S. Poznań	44 „
5)	Kaliskie Towarzystwo Wioślarskie . .	43.5 „
6)	Wojskowy K. S. „Prosna" Kalisz . .	28 „
7)	Klub Wioślarski „04" Poznań . . .	26 „
8)	Policyjny K. S. Kalisz	26 „
9)	Klub Wioślarski Gdańsk	20 „
10)	Ruder Club Frithjof Bydgoszcz . . .	7 „
11)	Bydgoskie Towarzystwo Wioślarskie .	5 „
12)	Towarzystwo Wioślarskie Płock . .	4 „
13)	P. T. W. „Tryton" Poznań	4 „
14)	Klub Wioślarski „30" Kalisz . . .	4 „
15)	Towarzystwo Wioślarskie Włocławek .	2 „
16)	Klub Wioślarski KPW Tczew . . .	1 „

Regaty w Krakowie odwołane

W niedzielę 23 czerwca miały się odbyć w Krakowie wiosenne regaty wioślarskie (propagandowe). Wszelkie przygotowania były poczynione, a w dniu zamknięcia zgłoszeń Krakowski Międzyklubowy Komitet Wioślarski dysponował piękną listą zapisów 26 osad, reprezentujących kluby AZS Warszawa, WKS Śmigły Wilno, WKS Grodno, K. S. ZUAW Warszawa, a z miejscowych AZS Kraków. Do szczególnie ciekawych biegów zaliczały się czwórki, w których walczyć miało pięć osad. Także w ósemkach zanotowano piękny zapis — 4 osady.

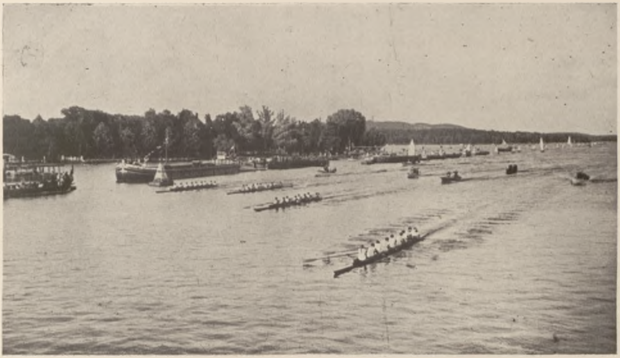
Niestety, stan wody na Wiśle pod Krakowem od szeregu lat przedstawia wiele do życzenia. W bież. roku wszystko poszło jeszcze gorzej, niż poprzedniego lata. Mianowicie ostatnie pogodne i słoneczne dnie tak dalece ujemnie wpłynęły na poziom wody, że nietylko na znanym torze krakowskim, ale wogóle w pobliskich okolicach Krakowa nie dało się znaleźć bodaj kilometra wody, na której mogłyby zmierzyć się równocześnie dwie osady.

Z wielkim żalem Krakowski Komitet Wioślarski widział się zmuszonym odwołać regaty, mając jednak nadzieję, że sympatyczni i tak gorąco wyczekiwani w Krakowie goście dopiszą w jesieni — 15 września.

W. D.



Jeden z konstruktorów francuskich opracował nowy model łodzi motorowej ze śmigłem powietrznem, która toczy się po wodzie na beczkach metalowych. Szybkość jej dochodzi do 60 klm. na godzinę.



Finisz ósemek podczas międzynarodowych regat, które odbyły się dn. 16 czerwca r. b. na jeziorze Grünau pod Berlinem (przyszły tor olimpijski)

Wielkie regaty wioślarskie w Berlinie

Tegoroczne regaty wioślarskie w Berlinie, urządzone na jeziorze Grünau posiadały specyficzne znaczenie nietylko dla Niemców, ale dla całego świata wioślarskiego. Przedewszystkiem dlatego, że była to wielka próba wioślarstwa niemieckiego, które czyni usilne starania, aby zająć stanowisko dominujące w Europie. Ponadto chodziło o ustalenie tegorocznego „wyglądu" toru regatowego, na którym zostaną rozegrane mistrzostwa Europy, a więc zbadanie czasu i t. d.

Co się tyczy samego wioślarstwa niemieckiego to stwierdzić należy, że dokonano tam rewolucyjnej zmiany, która w sposób skrajny zmieniła charakter regat. Mianowicie miejsce klubów i towarzystw wioślarskich zajęły „Verbandsmannschaften", rekrutujące się z największych ośrodków wioślarskich Niemiec. Osady te, trenowane przez trenerów związkowych, do tego stopnia opanowały teren, że osady klubowe niknęły w ich cieniu i tylko gdzieniegdzie udało się im przesmyknąć przez zwarty mur elity wioślarskiej Niemiec.

Pociągnięcie to ma daleki cel na widoku, a tym jest pokonanie osad innych państw na mistrzostwach Europy. Natomiast jeśli chodzi o rynek wewnętrzny, to tego rodzaju zmiana wpływa nieco ujemnie na charakter regat, którym odebrano ważny punkt emulacji międzyklubowej tyle przecież dodający uroku regatom wioślarskim. Do pewnego stopnia rywalizację klubową zamieniono na rywalizację międzymiastową, ale „to już nie to".

Z pośród nazw zwycięskich osad zniknęły nazwy tej miary co „Amicitia", Berliner R. V. i t. d. Nazwy tego rodzaju co Verbands Mannschaft Würzburg, czy Verbands Mannschaft Berlin nie mają tej siły atrakcyjnej dla widza, co dawne świetne klubowe barwy. Natomiast obraz ten dowodzi wielkiej potęgi ekonomicznej związków i okręgów wioślarskich w Niemczech, które prowadzą „Verbandszelle" na własny koszt, naturalnie z pewną pomocą władz rządowych.

Jeśli chodzi o ogólne wrażenie, jakie wyniosło się z regat berlińskich to zwraca uwagę wielkie wyrównanie sił w całych Niemczech. Dziś niema klubu tak dominującego nad resztą wioślarzy, jak dawniej było z Köllner 1897, Amicitia, czy Berliner R. C. Fakt, iż jedynki wygrywa Drezno, dwójki podwójne Frankfurt n. Menem, dwójki ze sternikiem Berlin, dwójki bez sternika Mannheim, obydwie czwórki Würzburg, jedną ósemkę Berlin, a drugą Moguncja, dowodzi, że wszędzie wre usilna praca, praca prowadzona dobrze, skoro są takie wyniki.

Przeglądnijmy więc naszych przeciwników, z którymi zmierzymy się w Berlinie w sierpniu na mistrzostwach Europy, gdyż sądząc z regat berlińskich na mistrzostwach Niemiec (4 sierpnia Essen) zajdą niewielkie tylko przesunięcia.

Największą bodaj sensacją regat berlińskich było zwycięstwo Schafera nad dr. Buhtzem w jedynkach. Gdy w r. ub. na mistrzostwach Niemiec Schäfer wygrał jedynki — mówiło się o przemęczeniu Buhtza startami w Henley itd., tembardziej, że na drugi dzień po mistrzostwach dr. Buhtz zrewanżował się Schaferowi w biegu międzynarodowym (Obydwu „pogodził" Szwajcar Ruffli, który wygrał ten bieg). Spodziewano się więc, że w tym roku dr. Buhtz wróci do swej formy z okresu Henley 1932 i 1934 i wygra zdecydowanie. Stało się inaczej. Doskonały trener, jakim jest Cordery zrobił jednak z Schafera skifistę wysokiej klasy, który niewątpliwie pokusi się o dalsze sukcesy. Schafer pokonał Buhtza zdecydowanie, prowadząc bieg od startu do mety. Jest to bardzo ważne, gdyż dowodzi wydatnej poprawy formy obecnego mistrza Niemiec.

Drugą rewelacją był pierwszy start dwójek ze sternikiem. Łodzie tego typu dotychczas nie były używane w Niemczech — dopiero, gdy Niemcy przystąpiły do F. I. S. A. — z konieczności wprowadzono i ten bieg do programu, odnajdując w nim nawet wiele wartości. Na pierwszy raz zgłosiło się kilka osad zarówno klubowych, jak i związko-

wych, z których najlepszą okazała się osada Berlińska (Verbandsmannschaft) Hecht i Bratz.

Dwójki bez sternika również nie obeszły się bez sensacji. Oto zeszłoroczni triumfatorzy Henley Braun i Moller zostali zdecydowanie pokonani przez parę Mannheimer R. C. 1875 Eichhorn i Strauss.

Dwójki podwójne przyniosły zwycięstwo parze Germanji z Frankfurtu nad Menem: Paul i Hüllinghof.

Czwórki bez sternika o nagrodę im. Marszałka Hindenburga wygrała pewnie Verbandsmannschaft Würzburg. Odnosi się wrażenie, jakby tym typem łodzi przestano się na szerszą skalę interesować w Niemczech. Natomiast czwórki ze sternikiem wykazały dużo więcej zgłoszeń. Nie jest wykluczonem, że robiła to „nagroda Kanclerza Hitlera", którą ustanowiono w miejsce dawnej „Kaiser Preiss".

Coprawda to z tą ostatnia jest coś niewyraźnie. W r. ubiegłym, gdy Berliner R. C. zdobył „Kaiser Preis" po raz czwarty z rzędu zdobywając ją na własność — miała miejsce wzruszająca scena, gdy prezes Berliner R. C. oddał nagrodę spowrotem w ręce Komitetu Regatowego, prosząc, aby nagrodę tę rozgrywano, jako „wieczną nagrodę wędrowną". Cała prasa niemiecka podkreślała wielki gest Berliner R. C., ale... w r. bież. już nie było biegu o „Kaiser Preis". Nagrodę „Führera" narodu niemieckiego wygrała osada Würzburger Ruder Verein, bijąc wszystkie „Verbandsmannschaften".

Ósemek rozegrano dwa równorzędne biegi, z których jednak Verbands Achter był ważniejszym. Wygrała ten bieg osada Verbandsmannschaft Berlin, przed Lipskiem, Amicitią i Würzburgiem. Bieg o nagrodę im. Büxensteina wygrała osada Mainzer R. V. Moguncja przed Würzburgiem, Lipskiem i Berlinem.

Całe regaty trwały trzy dni. Rozpoczęte w piątek przed południem przedbiegami, zakończyły się w niedzielę wieczorem. Za wyjątkiem soboty, kiedy szalała burza i bieg jedynek i ósemek szedł przy wtórze piorunów i ulewy, pogoda była piękna, aczkolwiek nieco parna i duszna.



Mistrz na jedynce Schafer—Niemcy

Wyniki finałów najważniejszych biegów były nast.:

Jedynki: 1) Schafer (Drezdner R. C.) 7:40, 2) dr. Buhtz (Berliner RC) 7:46.4, 3) Pirsch (Alemannia Berlin) 7:47.6, 4) Westhof (R. V. Munster).

Dwójki podwójne: 1) Paul i Hüllinghof (Germania 1869 Frankfurt n. M.) 8:01.4, 2) Schröder i Stieling (R. C. Frankfurt a. O.) 8:10.7, 3) Bracia Combes (R. K. am Wansee) 8:18.6, 4) Neuman i Illmann (Berliner RG 1884).

Dwójki: 1) Hecht i Bratz (Verbandsmannschaft Berlin) 8:10.9, 2) Melching i Meyer an der Heide (Hannowerscher R. C. 1880), 3) R. C. 1882 Frankfurt a. O.

Dwójki bez *sternika:* 1) Eichhorn i Strauss (Mannheimer R. C. 1875) 7:53.5, 2) Braun i Moller (Wiking Berlin) 7:57.6.

Czwórki bez sternika — nagroda im. Marsz. Hindenburga: 1) Verbands Mannschaft Würzburg 6:59.7, 2) Brener R-V. 1882 7:13.

Czwórki nagroda Kanclerza Hitlera: 1) Würzburger R. V. 7:41.5, 2) Verbandsmannschaft Berlin 7:45.9, 3) Berliner R. C. 7:55.8, 4) R. C. 1882 Frankfurt n. Odrą 8:00.3.

Ósemki, nagroda im. Büxensteina: 1) Mainzer R. V. 6:35.9, 2) Verbandsmannschaft Würzburg 6:39.8, 3) Verbandsmannschaft Lipsk 6:39.9, 4) Verbandsmannschaft Berlin 6:45.1.

Ósemki — Verbandsachter: 1) Verbandsmannschaft Berlin 6:43.6, 2) Verbandsmannschaft Lipsk 6:49.4, 3) R. V. Amicitia Mannheim 6:52.8, 4) Verbandsmannschaft Würzburg 6:58.2.

Cz...

Mecz pływacki Katowice — Berlin

W Katowicach dnia 9 b. m. bawiła reprezentacja akademicka z Berlina, która rozegrała mecz pływacki Katowice-Berlin przy udziale zawodników śląskich na stawie Bugla.

Mecz ten objął ogółem siedem konkurencyj.

Sztafeta 10×50 m. stylem dowolnym. W tej sztafecie E. K. S. ustanowił nowy rekord Polski w czasie 5:5:1. Doskonale w tej sztafecie płynął Praski. Niemieccy studenci przyszli jako drudzy w czasie 5:09:8.

200 m. styl klas. obsadzone prawie że wyłącznie przez gości, pierwsze miejsce uzyskał Frechsdorf w czasie 3:8:7.

Sztafeta 3×100 m. st. zmien. zwyciężyli goście w czasie 3:5:4. E. K. S. w składzie: Karliczek, Scholz i Duraj uzyskali znacznie gorszy czas 4:8:4.

W skokach wysunął się akademicki mistrz Europy dr. Hesker, w tej konkurencji stanął Ziaja z K. T. S. Siemianowice, który naogół zaprezentował niezłą formę.

Na 50 m. styl. klas. czas 3:05:2, osiągnięty został przez berlińskiego studenta Hermanna stylem amerykańskim t. zw. motylkiem.

4×10 styl. dow. wygrali niemieccy studenci w czasie 4:03:4 przed E. K. S. w czasie 4:03:5, przyczem mistrz Niemiec w stylu dowolnym Wilde, osiągnął czas 1:03:4, a Karliczek 1:07:8.

Na zakończenie odbył się mecz waterpoolowy pomiędzy E. K. S. a drużyną niemieckich studentów, przy znacznej przewadze taktycznej gości, a efektownej grze gospodarzy, wygrali studenci niemieccy w słabym stosunkowo rezultacie 3:2.

Zielone Świątki na Wiśle

Zielone Świątki to ciepło już ustabilizowane, to dwa dni wolne i przez to doskonała okazja do krótkiej wycieczki i namiotowego kampingu.

Więc też wszyscy od dawna planują i układają, wszyscy reperują, wykańczają i szykują. Pojedziemy.... użyjemy...

A więc ruszamy i my...

Starym, utartym sposobem podjeżdżamy wieczorem do przystani Żeglugi. Stoją tam już koło siebie dwa parowce, w tem jeden extra, specjalnie zmobilizowany z powodu dużej frekwencji.

Ogromna krypa, przyczepiona z boku do burty jednego z parowców, już zdaleka jeży się stosami nagromadzonych na niej kajaków.

Okrążamy statki od tyłu i podpływamy z drugiej strony, pomiędzy przystań i bulwar.

Cały brzeg na wodzie i lądzie gęsto, aż za gęsto zasypany kajakami. Parorzędowy „ogonek" długą kolumną oczekuje jeszcze na wodzie na możność dojazdu do miejsca lądowania.

Na brzegu, na kamienistem zboczu i wysoko na bulwarze kajaki, kajaki, kajaki.

Cały rój, całe chmury kajaków. Istne rojowisko łodzi.

Ci szczęśliwsi, ci pierwsi powolnym szeregiem, krok za krokiem suną za kajakami po pomoście i przystani ku statkom i krypie.

Tłok, gwałt, ścisk, okrzyki i pogaduszki. Nastrój mobilizacji.

Zaharowana obsługa statków, z zadziwiającą w tych warunkach grzecznością i uprzejmością stara się podołać nad-miernemu [illegible].

Wkrótce krypa wypełnia się kopiasto rzędami narzuconych w parę warstw kajaków i łodzi.

Kajaki zapełniają statki, pomosty, pokłady nawet daszki nad kołami.

Masa ludzka gęstnieje, zbija się na pokładach w stłoczoną ciżbę. Robi się bardzo ciasno. Siedzieć niema gdzie. Rozkłada się więc pledy, namioty, śpiwory wszędzie gdzie tylko można. Pokotem na pomostach i pokładach układa się każdy jak może.



Podróż na statku w górę Wisły



Poranek na statku podczas deszczu

Chodzenie po statku, wśród leżących ciał zamienia się w akrobację. Niektórym udaje się zdobyć kajutę (bardzo wątpliwe szczęście), część pasażerów lokuje się w środku kajaków.

Drobne te niewygody nie wpływają jednak na nastroje. Ze stoicyzmem rasowych włóczykijów przyjmuje się wszystko bezboleśnie, raczej na wesoło.

Zaczyna kwitnąć samorodny dowcip tłumu.

Tymczasem mija godzina odjazdu, a my wciąż jeszcze ładujemy nowe stosy kajaków i nabieramy spóźnionych maruderów.

Wreszcie po hucznej i dłuższej serenadzie „my! chcemy! jechać!" ruszamy z dobrem opóźnieniem.

A więc jedziemy nareszcie, jedziemy „po słońce, powietrze i wodę".

Na początek była jednak tylko woda i to woda z nieba. Zaraz po odbiciu od brzegu, jeszcze w murach miasta zasiąpił deszczyk. Taki sobie równy, cichy, niezbyt dokuczliwy deszczyk. Powstało małe zamieszanie. Ludzie z przesądami zaczęli tłumnie uciekać pod daszki i do kajut. Ludzie bez przesądów otulali się tylko szczelniej w brezenty nie opuszczając swych twardych legowisk. I słusznie.

Deszczyk wkrótce ustał, szkodaby więc było tracić sprytnie wykombinowane miejsce do leżenia. Zresztą taki trening deszczowy powtarzał się parokrotnie w ciągu nocy, raz nawet wcale ulewnie, wszyscy jednak już na to później zobojętnieli.

„Pada? Niech pada, nie warto się ruszać."

Kolosalnem powodzeniem cieszył się zato bufet. Choć bezalkoholowy dziwnie jakoś podnosił nastrój i dodawał animuszu. Niektóre nastroje były bardzo mocne.

Już dobrze o świcie wypadł pierwszy postój, Góra Kalwarja.

Zaczynamy wyładowywać tych, którzy tylko dotąd jadą.

Tracimy tu przeszło połowę balastu, a trwało to wieki całe.

Dziwnie spokojny i niefrasobliwy naród ci kajakowcy.

Niema zamętu, pośpiechu, gwałtu jaki widzimy na dworcach kolejowych. Tu wszystko odbywa się flegmatycznie, powoli, bez nerwów.



Kajaki i łodzie wycieczkowiczów na statku

Długo się najpierw namyślają czy już się fatygować do wyjścia, czy niech przedtem jeszcze najpierw inni.

Długo decydują jaki bambetel pójdzie pierwszy.

Spokojnie, bez zdenerwowania oczekują na swoją kolejkę wyładowania łodzi. Wreszcie czynności same spełniają w zaspanem tempie. au ralenti. Po co się śpieszyć. Fajans nie ptak, nie odleci.

I rzeczywiście statek nietylko nie odlatywał, ale wprost rozpaczliwie przedłużał postoje. Konieczność mozolnego wyładowywania tylu łodzi zatrzymywała nas wszędzie po-[illegible]

Jeżeli dodamy do tego zwolniony bieg statku hamowanego przez krypę, to zrozumiemy dlaczego w Międzyszynie zamiast o 4-ej byliśmy o 7-ej a w Magnuszewie o 10-ej zamiast o 5-ej.

Takich wyładowywań przeżywano parę pokolei.

Krypa i pokład robiły się coraz puściejsze.

Zato na całym statku zapanował niepodzielnie obrzydliwy fetor z potajemnych pomieszczeń.

O Żeglugo Rzeczna. Robisz co możesz. Wyjątkowo uprzejmi i grzeczni są Twoi funkcjonarjusze, ludzie o świętej cierpliwości i świętej wyrozumiałości. Ale to jeszcze mało. Zrób coś, wynaleź coś, aby pasażer na każdem, absolutnie każdem miejscu i kąciku parowców nie odnosił wrażenia że jedzie w w. c....

Tak się więc jechało i dojechało się wreszcie...

A potem nastąpił sam spływ.

Ledwie spuszczono łodzie zaczęło grzmieć.

Ledwie się odjechało zaczęło dmuchać nieczym „wmordewindem", a potem zaczęło siąpić drobno, ale równo.

Wreszcie poszło na całego. Lało i grzmiało. Strzelało z prawej, z przodu, z lewej i tak ciągle dookoła w tę i z powrotem i tak przez 3 godziny.

Wszystko było, tylko dzikiej samotności nie było. Co chwilę migał gdzieś jakiś spłoszony kajak, a na brzegach wszędzie, jak grzyby, poprzykucały namioty świątecznych wodniaków.

Wreszcie wylało się dostatecznie, wystrzelało na zapas, a gdy koło 4-ej zabłysło słońce, można było spływać dalej.

Woda jak woda, natura jak natura, ale łodzi i kajaków było stanowczo zadużo.

Jechało się ciągle w bliższej lub dalszej asyście.

Turysta nieporadny mógłby w razie wypadku śmiało li-[illegible]

Pogoda poprawiła się popołudniu znakomicie.

Przy pięknem słońcu i niebie prawie że bez chmurki rozbija się obóz w znanym i ulubionym zakątku „na rogu" Pilicy i Wisły.

Ciągle jednak migają dookoła łodzie i kajaki. Wreszcie jeden kajak staje i rozbija obóz na przeciwnym brzegu Pilicy, wkrótce potem inny obozuje tuż obok i tak oto na cichym i pustym dawniej „narożniku" stanęło tylko 5 namiotów.

Jedyną tylko pociechą w tym tłoku jest dziwny charakter wodniackiego plemienia.

Każdy jedzie sam sobie, nawet w tłoku, każdy zada-[illegible] własnem towarzystwem.

Jakby rozumiejąc, że się innym zakłóca spokój i samotność, nikt się do nikogo nie przyczepia, nie nawiązuje przygodnych znajomości, nie wchodzi drugiemu w drogę.

Każdy przeżywa „na cicho" i „odrębnie".

Kajaki napotyka się przeważnie samotne. Jeżeli jedzie grupka, to taka co już od początku wyruszyła w drogę razem, we wspólnem towarzystwie. Natomiast nie napotyka się kompanji przygodnych, zespołów które połączyły się już podczas wspólnej wędrówki.

Wzajemnie szanowana splendid isolation.

Wzajemne szanowanie swych dążności do odosobnienia i do swobody.

Ta cecha wodniaków umożliwia wędrówkę nawet po tłumnie uczęszczanych szlakach.

Na drugi dzień rano trwa dalszy spływ od Pilicy łachą do Wisły i dalej wdół.

Od Pilicy rzeka zmienia się wogóle w Nowy Świat, czy Aleje.

Tak ludno i rojno bywało jeszcze parę lat temu tylko koło osiedla. Na każdym kroku widzi się namioty, obozy, żaglówki, kajaki, bambury. Wszędzie gdzieś ktoś stoi, wszędzie gdzieś ktoś jedzie.

Poniżej Góry Kalwarji nie można wogóle znaleść nawet pustego miejsca do przybicia na obiad.

Budzą się wątpliwości czyśmy już czasem swego sportu kajakowego nie przepropagowali.

Całą drogę od Pilicy przejeżdżało się jakby szpalerem. Na prawo, na lewo jadą, zprzodu i ztyłu też jadą.

No, a dalej, od Helgolandu to już tak jak zwykle.

Całe szczęście, że pogoda drugiego dnia, upalna i słoneczna wynagrodziła nam przykrości z początków podróży.

Dr. K. Klein



Z życia klubu „Cuiavia" w Włocławku



Port jachtowy w Kilonji przebudowany do zawodów olimpijskich

Tydzień Kiloński

Podobnie jak w roku ubiegłym, zorganizował PZŻ również i w tym roku wyprawę na regaty międzynarodowe do Kilonji. O ile w roku ubiegłym wyjazd do Kilonji miał na celu tylko wyrwanie naszych żeglarzy z ciasnych naszych warunków na szersze pole i zebranie pewnych doświadczeń, to tegoroczny wyjazd stanowił już jedno z ogniw łańcucha przygotowań do Olimpjady.

Niestety, organizatorzy tegorocznego Tygodnika Kilońskiego spóźnili się bardzo z rozpisaniem regat, tak, że programy zostały rozesłane dopiero w miesiącu maju, nasze zaś kluby związkowe zbyt późno zdecydowały się zamówić jachty typu olimpijskiego. Skutek tych opóźnień był taki, że przygotowania PZŻ musiały być czynione z wielkim pośpiechem i tylko nakładem wielkiej pracy udało się wszystko na czas ukończyć.

O treningu na obranych dwóch typach olimpijskich, t. zn. „Star" i „Olimpijka" nie mogło już być mowy, tem mniej o regatach eliminacyjnych na tych jednostkach. PZŻ. musiał chwycić się paliatywu i przeprowadzić eliminację na najbardziej do olimpijki zbliżonym jachcie, t. j. na bezfokowej dziesiątce klasy S. Żeby choć w przybliżeniu dać warunki podobne do kilońskich, regaty eliminacyjne zostały przeprowadzone na jeziorze Białem w Augustowie. W tym celu zostały tam przewiezione osiem jachtów klasy S, oddanych do dyspozycji PZŻ przez Kluby związkowe. Regaty odbyły się przy znakomitej pogodzie żeglarskiej dnia 9 i 10 czerwca. Do konkurencji stanęło 11 zawodników. Komisję regatową, pod przewodnictwem prezesa PZŻ, stanowili pp. Bielawski, kom. Lange, inż. Bomas i kom. Łuccjko z Oddziału Śródlądowego YKP w Augustowie.

Regaty zostały przeprowadzone w ten sposób, że zawodnicy prowadzili kolejno wszystkie jachty, a trójkąt kursowy o obwodzie około trzech kilometrów był obrany tak, żeby zmuszał do jaknajdłuższego manewrowania pod wiatr (halsowania). Wiatr był świeży, dochodzący chwilami do siły 6 stopni. Wyścigi szły przeto raźnie i przedstawiały się bardzo interesująco, dając możność obserwowania taktyki i zręczności poszczególnych zawodników. Nie obeszło się też bez dwóch zwrotów „przez kil" i niezbyt przyjemnej przy chłodnym wietrze przymusowej kąpieli. Akcja ratunkowa była trochę utrudniona, gdyż w braku motorówki, musiała być uskuteczniana przy pomocy li tylko łodzi wiosłowej.

W rezultacie dwudniowej mozolnej, ale sportowo bardzo interesującej pracy, jako kandydaci na wyjazd do Kilonji zostali wyeliminowani pp.: A. Wolf, J. Zalewski, F. Głowacki, N. Rock i Szymański.

Mimo ciężkiej pracy sportowej, dwudniowy pobyt w Augustowie pozostawił u zawodników jaknajlepsze wrażenie, do czego przyczyniła się, oprócz uroku miejscowości i przytulnego pomieszczenia w siedzibie Oddziału YKP, gościnność i wydatna pomoc we wszystkich poczynaniach ze strony p. kom. Łuccjki, co muszę z wdzięcznością w imieniu wszystkich uczestników stwierdzić.

Po powrocie z Augustowa pozostało już bardzo niewiele czasu na zorganizowanie i wyprawienie ekipy. Że wszystko było, mimo biurokratycznych trudności, na czas gotowe i wyjazd mógł już 14-go czerwca wieczorem nastąpić, jest w znacznej mierze zasługą pp. Głowackiego i Niedźwiałowskiego, z których pierwszy podjął się z całem poświęceniem załatwienia formalności paszportowych, drugi zaś „mobilizacji" finansowej i organizacji przewozu jachtów do Kilonji. Niestety, przewóz ten, z przyczyn od PZŻ niezależnych, nie zupełnie odbył się gładko i transport dwóch starów i jednej olimpijki (postawionej uprzednio do dyspozycji PZŻ, przez PKM w Gdańsku), przybył z Gdyni do Kilonji z opóźnieniem dopiero w poniedziałek dnia 17 czerwca. Znaleźliśmy się w tem przykrem położeniu, że w pierwszym dniu regat byłby mógł startować tylko jeden zawodnik, a mianowicie p. Kusnerz, którego „Kulik" przybył na czas, choć uszkodzony. Dzięki uprzejmości

naszych kilońskich gospodarzy i szczęśliwemu zbiegowi okoliczności znalazło się jednak miejsce jeszcze dla dwóch zawodników, a mianowicie na dwóch olimpijkach zarezerwowanych dla belgijczyków, którzy jednak nie przyjechali. Niestety, jedna z nich miała zagiel zupełnie nowy i tak jeszcze nie uformowany, że ostre chodzenie na wiatr było wykluczone.

O przebiegu regat opowiem w następnym artykule. Dziś zaznaczę tylko, że mimo bardzo niepomyślnych warunków: nowe niewytrenowane jachty i żagle, brak treningu na tych właśnie jednostkach i t. p. rezultaty trzeba uważać za dobre.

Muszę przyznać, że byłem bardzo pesymistycznie nastrojony i nie liczyłem wcale na miejsca „płatne", uważając całą wyprawę, jako jedno ćwiczenie więcej w programie przygotowań do olimpjady. Byłem przeto mile „rozczarowany", gdy w rezultacie wyszło siedem nagród punktowych: jedna dla klasy „Star", szczególnie trudnej i wymagającej dużo rutyny, pięć dla 12 m² scharpie i jedna dla olimpijek.

Tegoroczny Tydzień Kiloński nie dorównywał pod względem ilości konkurentów zeszłorocznemu. Podczas, gdy w roku 1934-ym startowało do t. zw. „Propaganda-Wettfahrt" w pierwszym dniu regat około 500 jachtów, w tym roku było ich tylko trzysta i kilkadziesiąt.

Zawody stały wyraźnie pod znakiem Olimjady i klasy olimpijskie były najliczniej reprezentowane. Starów stanęło 30, olimpijek 60, w trzech grupach po 20.

Pogoda była w tym roku o wiele mniej pomyślna, gdyż przeważały wiatry słabe. Tylko w środę 19-go Neptun udzielił chrztu zawodnikom, gdyż po porannej ciszy dmuchnął silny SW, dochodzący w szkwałach do 7 stopni, przyczem powstała nawet na wewnętrznej zatoce, niezbyt miła dla kołatającego się tam drobiazgu śródlądowego fala., a szkwały z deszczem pogarszały widoczność. Toteż w tym dniu zdarzyło się kilka awarji, choć nie było takiego „pogromu" jak w roku ubiegłym wśród „ding'ów". Szczególnie ciężką pracę miały w tym dniu „Stary", regatujące na zewnętrznej zatoce i na pełnym, nie skróconym kursie.

Przyjęcie polskiej reprezentacji było w tym roku niemniej serdeczne, jak w ubiegłym. Nawiązane w zeszłym roku stosunki osobiste były nam w tym roku wielką pomocą przy załatwianiu różnych kwestyj.

Ustosunkowanie się do nas, jako do reprezentacji Polski było może jeszcze o kreskę wyżej podciągnięte, o czem świadczy choćby fakt, że niżej podpisany miał przy wszystkich oficjalnych ceremonjach wyznaczone pierwsze miejsce, wyższe, niż reprezentanci innych dziesięciu państw.

Czesław Petelenz

Nasi marynarze na zawodach w Kilonji

W Kilonji odbyły się w połowie czerwca pierwsze międzynarodowe zawody żaglowe jachtów Marynarki Wojennej pięciu państw: Niemiec, Polski, Szwecji, Danji i Holandji. W pierwszym wyścigu zwycięstwo odniósł jacht niemiecki „Atair" w czasie 1:44:29 sek. przed jachtem szwedzkim „Belatria" 1:34:30, jachtem duńskim „Riegel" — 1:48:03, jachtem polskim „Polaris" 1:48:18 i jachtem holenderskim Aldebaran, który zresztą nie ukończył biegu.

W drugim wyścigu o puhar Hindenburga jacht niemiecki został wyeliminowany. Walka o pierwsze miejsce toczyła się pomiędzy jachtem polskim a szwedzkim. Ostatecznie wygrali Szwedzi o 18 sek. przed Polską. Niemcy i Duńczycy złożyli protest do komisji organizacyjnej ze względu na pewne nieformalności podczas drugiego wyścigu.

Mistrzostwo Polski w piłce wodnej

Dnia 9 b. m. na pływalni AZS w parku Paderewskiego w Warszawie rozegrany został pierwszy w sezonie mecz waterpoolowy o mistrzostwo Polski między drużynami AZS (Warszawa) i Makabi (Kraków). Spotkanie to zakończyło się zasłużonem, choć szczęśliwem, zwycięstwem drużyny AZS-u w stosunku 3:2 (2:1).

* * *

W Krakowie rozegrane zostały w dniu 16 b. m. dwa mecze waterpoolowe o mistrzostwo Polski.

Pierwszy mecz pomiędzy krakowską Makabi a Hakoahem z Bielska zakończył się zdecydowanem zwycięstwem Makabi 6:2 (3:1).

W drugiem spotkaniu Śląski E. K. S. rozgromił Cracovię 7:1 (3:0). Ślązacy mieli bezapelacyjną przewagę nad słabo grającym przeciwnikiem.

* * *

W sobotę 22 czerwca w Katowicach E. K. S. pokonał AZS Warszawa 6:2 (4:1).

W niedzielę 23 czerwca AZS Warszawa gościł w Bielsku, gdzie pokonał Hakoah 4:0 (1:0). W tym meczu Akademicy byli drużyną znacznie lepszą i górowali przez cały czas gry.

W Krakowie rozegrano w sobotę 22 czerwca jeden mecz między starymi rywalami Makabi i Cracovią. Makabi okazała się silniejszą i wygrała w stosunku 2:0, ustalając wynik dzięki strzałom J. Rittermana już przed pauzą.

Spływ do morza Czarnego

W latach ubiegłych Liga morska i kolonjalna organizowała spływ kajaków do morza Bałtyckiego. W roku bieżącym po raz pierwszy odbędzie się spływ kajakowy do morza Czarnego. Zgórą 200 osób wyruszy dn. 15 lipca z Kołomyi Prutem przez Dunaj do wybrzeży rumuńskich. Wśród uczestników spływu znajdą się przedstawiciele wielu klubów wioślarskich z całej Polski.

Spływ kajaków będzie trwał około 25 dni. D. 15 sierpnia uczestnicy spływu wezmą udział w rumuńskiem „Święcie morza" w Konstancy. Polacy przywiozą wodę z Bałtyku i wleją ją do morza Czarnego.

Przyjęciem polskich wioślarzy zajmie się Liga Romana Navala. W dniu przybycia spływu kajaków obecny będzie w Konstancy król Rumunji Karol, który powita naszych sportowców.

Informacji o spływie kajaków do morza Czarnego udziela Liga morska i kolonjalna (ul. Widok 10, tel. 5-33-40).

Książki nadesłane

Główna Księgarnia Wojskowa w Warszawie wydała świeżo trzy niezwykle interesujące prace tyczące się spraw naszego morza, uzupełniając niemi dotkliwą w dotychczasowej literaturze lukę, a mianowicie:

„CO TO JEST MARYNARKA WOJENNA" inż. J. Ginsberta. — Cena zł. 1.80.

„PRZEDSIĘBIORSTWA MORSKIE" Kd-ra G. Piotrowskiego. Cena zł. 2.80.

„WŚRÓd WICHRÓW I FAL" — Gen. M. Zaruskiego. — Cena zł. 9.60.

Co to jest marynarka wojenna? — na to pytanie mimo coraz to wzrastającego zainteresowania dla morza i jego dziedzin, rzadko kto w społeczeństwie naszem umie dać wyczerpująco odpowiedź. Stąd też powstała konieczność wydania zwięzłej pracy popularnej w formie możliwie przejrzystej i przekonywującej.

Dziełko „Co to jest marynarka wojenna" zostało opracowane ze źródeł oficjalnych przez *inż. Juljana Ginsberta, przy współudziale mg. Benedykta Krzywca i art. mal. Feliksa Ciechomskiego* (okładka atelier Girs-Barcz). Mimo niewielkich rozmiarów zawiera ono obfity materjał informacyjny do wykładów w szkole o polskiej flocie wojennej (przy nauce o Polsce) oraz do odczytów propagandowych o polskiem morzu. Zawiera ono jasno sprecyzowane korzyści i znaczenie floty wojennej, określa do czego służy marynarka wojenna, jak się ją tworzy, jak do niej wstąpić, dlaczego nam jest potrzebna, podaje stan naszej floty wojennej, typy jej okrętów i t. p., 9 ilustracyj, 1 tablica statystyczna, kolorowa tablica flag, oznaki stopni w marynarce wojennej, ważniejsze typy okrętów świata oraz dwie duże plansze przedstawiające przekrój okrętu linjowego i łodzi podwodnej — oto wspaniały materjał ilustracyjny w tem dziełku posiadający w dodatku tę korzystną własność, że umieszczony jest na tablicach, które przy wykładach mogą być rozkładane i wykorzystywane przez większe audytorjum. Słowem zarówno doskonale zebrana i zestawiona treść jak również i ujęcie ilustracyjne czynią z tej książki pierwszorzędny podręcznik informacyjny, rzecby można małą encyklopedję o marynarce wojennej.

Od wiosny dorastająca młodzież całej Polski żyje pod znakiem ukończenia szkoły. Ostatni rok i co potem? Potem decyzja o dalszej karjerze, o wyborze fachu, o założeniu podwalin pod przyszłość własną. Wybór jest trudny. Już u progu życia „dojrzałego" maturzysty piętrzą się trudności nieraz nie do pokonania. Wobec nadprodukcji ludzi z wyższem wykształceniem studja uniwersyteckie nie dają gwarancji zdobycia kawałka chleba. Również niektóre szkoły fachowe są tak przepełnione, że napawa to słuszną zupełnie obawą, iż po ich ukończeniu o posadę czy zarobek nie będzie bynajmniej łatwo. Jakiego szukać fachu, czy są jeszcze pola specjalizacji, leżące w Polsce odłogiem, gdzie łatwiej byłoby czy to założyć mały warsztat pracy, czy też szukać jako fachowiec zajęcia? Na te niesłychanie żywotne i aktualne pytania daje odpowiedź arcyciekawa książka komandora *G. Piotrowskiego p. t. „PRZEDSIĘBIORSTWA MORSKIE"* Autor wypraktykowany specjalista przemysłów morskich, umożliwia czytelnikom zapoznanie się z różnego rodzaju przedsiębiorstwami morskiemi. Są to rzeczy u nas zupełnie prawie nieznane. Z książki komandora G. Piotrowskiego dopiero można przekonać się, jak wielki zasięg może mieć praca na morzu i dla morza. Morze ma ogromne potrzeby i dlatego też potrafi zatrudnić zastępy rodaków, chcących pracować, mających inicjatywę i energję.

W pierwszych rozdziałach książki autor drobiazgowo omawia wszystkie rodzaje przedsiębiorstw żeglugowych, [illegible] kapitały, przynoszące pokaźne zyski, trudne do osiągnięcia w przedsiębiorstwach ściśle lądowych.

Kolei czytamy o przebogatych możliwościach w różnych innych gałęziach pracy dla morza, jak n. p. armatorstwo, pilotaż, holownictwo, szypchandlerka, odkażanie, maklerka okrętowa, sztauerka, ekspedytor, składownictwo i lichterka oraz uczestniczenie w aukcjach. W zakresie rybołóstwa: handel i przetwórczy przemysł rybny mają ogromną przyszłość dla ludzi, którzy, poważnie rzecz traktując przystąpią do pracy z odpowiedniem wykształceniem i zro- [illegible]

Komuż zatem należy polecić książkę „Przedsiębiorstwa morskie? Dwom kategorjom ludzi: młodzieży szukającej nowych, mało obsadzonych zawodów, oraz ludziom projektującym otworzenie sobie niewielkich warsztatów pracy. Niewielkich, gdyż niektóre opisane przez Komandora G. Piotrowskiego przedsiębiorstwa albo prawie nie potrzebują kapitału zakładowego, albo kapitał ten wymagany jest w ilościach dostępnych średniemu właścicielowi warsztatu [illegible] „lądowego". Nieznajomość przedsiębiorstw morskich i obawa w związku z tem strat powstrzymują do tej pory mały i średni kapitał polski od pracy na morzu. Czego nie zrobiło państwo lub obcy kapitał, tego indywidualny przedsiębiorca polski bał się rozpoczynać. Niechże zatem pożyteczna nadzwyczaj książka komandora Piotrowskiego spełni swoje zadanie i zainteresuje Polaków zarówno poszukujących fachu, jak i pragnących otworzyć swój warsztat pracy — Gdynia czeka na nich dotychczas bezskutecznie.

Flota wojenna stanowi o potędze narodu na morzu, flota handlowa o jego ekspansji gospodarczej, natomiast flota sportowa o jego umiłowaniu morza. O ile dwie poprzednio omawiane książki mówiły o flocie wojennej i handlowej, o tyle trzecia, praca *gen. Zaruskiego „WŚRÓD WICHRÓW I FAL“*, poświęcona jest właśnie flocie sportowej.

Trudno o tytuł, któryby bardziej plastycznie wyrażał treść książki, jak ten, który gen. Marjusz Zaruski, nadał swym opowiadaniom [illegible]

„Wśród wichrów i fal“ bowiem to wspomnienia znanego i zasłużonego jachtsmena polskiego z długich włóczęg po bezdrożach morskich na małych żaglowcach pod polską banderą.

Jachting jest wśród sportów królewskim sportem, bowiem za przeciwnika ma żywioł, a w razie przegranej katastrofę. To nie odbijanie piłki rakietą, skok lub bieg, gdzie człowiek walczy jedynie z cyfrą; może przegrywać bezkarnie i poprawiać się znowu. Gdy maleńki jachcik żaglowy wpadnie w sztorm, gdy wicher i fale zdają się niepodzielnie władać, wtedy siły i inteligencja załogi mają pole do popisu, w którym chodzi o wysoką stawkę. I dlatego żaden sport nie da swym adeptom tyle hartu, siły i wytrzymałości co jachting.

Pozatem u nas jachting ma jeszcze większe znaczenie, niż u innych narodów. Jesteśmy wychowani w kulturze „lądowej“. Mamy raczej we krwi znajomość i umiłowanie wsi, niż morza. A tymczasem doświadczenia dziejowe i wszelkie rozumowe przesłanki nakazują nam umocnienie się nad brzegiem morza i ekspansję morską. Tego nie spełnią nikłe kadry marynarzy zawodowych, do tego musi być powołane całe społeczeństwo; idee związane z morzem, znajomość spraw morskich muszą przeniknąć przez wszystkie warstwy społeczne, musimy je „mieć we krwi“. Nie pomogą odczyty propagandowe, filmy czy wykłady w szkole. Społeczeństwo musi być zbliżone do morza w dosłownem tego słowa znaczeniu. I tu z pomocą przychodzi nam jachting, jako morska szkoła wychowania obywatelskiego. Myślą przewodnią gen. Zaruskiego zarówno w pracach na morzu jak w pisanych o niem książkach jest chęć przysporzenia ojczyźnie dzielnych żeglarzy, przełamanie wśród zdecydowanie lądowo nastrojonych rodaków niechęci do burzliwych fal z trudem odzyskanego Bałtyku i jaknajdalej idąca wola podzielenia się z młodzieżą polską własnem doświadczeniem.

Zagłębiamy się w treść, która jest jakby szeregiem barwnie malowanych obrazów. Pierwsze opowiadanie to arcyciekawa przygoda na jachcie „Halina“. Groza potężnego sztormu i nadludzkie zmaganie się z nim załogi odmalowane jest wspaniale, bowiem autor jest nietylko wytrawnym marynarzem, lecz i doskonałym pisarzem. Westchnienie ulgi wyrywa się z piersi czytelnika, gdy „Halina“, kierując się na zbawcze światło latarni, zawinęła do portu Helskiego — bezpiecznej przystani.

Dalej wypływamy „Mohortem“ do brzegów Szwecji. Jest noc. W dali widać światła małego portu Simirshamu. W górze starożytne miasteczko pełne tradycji i błogiej ciszy. I na tem tle wrażliwa wyobraźnia autora wyczarowywa dwubarwny żagiel statku wikingów. Różowy księżyc daje odpowiednie oświetlenie ukazującej się naszym oczom legendzie o skandynawskich wojownikach. Fabuła jej jest jak starożytny haft, utkany na tle morskich fal.

Ostatni największy rozdział książki — poświęcony jest podróżom, jakie autor odbył na „Temidzie I“ z uczniami Ośrodka Morskiego i harcerzami. Burzliwy Bałtyk nie szczędzi wichrowych niespodzianek. Żagle rwą się z hukiem wystrzałów, ster, trzymający się na kilku zaledwie śrubach, nie daje pewności bezpieczeństwa. Ale załoga nie zna strachu. Nawałnice mijają, morze się uspokaja i „Temida I“ kolejno dociera do Bergen, Visby, Rennö, Kopenhagi, Sztokholmu, Furusundu i Rygi, aby nieuszkodzona i z załogą pełną zapału powrócić do Gdyni. Przeczytawszy niezwykle ciekawą książkę gen. Zaruskiego, myśli się z ulgą: a więc nareszcie mamy polskie jachty, polskich żeglarzy morskich. Wychodzimy na morze pod własną banderą i zdobywamy je zwycięsko, realizuje się nasze pełne współżycie z morzem. Znakomita, ciekawa i wprost artystycznie wydana książka gen. M. Zaruskiego powinna trafić do jaknajszerszych warstw naszego społeczeństwa, a przedewszystkiem młodzieży, by zachęcić ją do życia na morzu, pełnego wprawdzie niebezpieczeństw i trudu, ale i dającego niezwykłe zadowolenie, hart i znajomość spraw morskich.

Zawody Akademickie w stolicy

Rozegrane zawody międzyuczelniane w Warszawie miały przebieg następujący: w wioślarstwie w biegu czwórek półwyścigowych wygrała osada szkoły Wawelberga przed Uniwersytetem. Bieg czwórek treningowych wygrała osada Politechniki przed Uniwersytetem. Bieg ósemek wyścigowych wygrała kombinowana osada A. Z. S. przed Politechniką.

W zawodach pływackich biegi 100 i 200 m. st. dowolnym wygrał Musiatowicz 1.17 i 3.25, a biegi 100 i 200 m. st. klasycznym wygrał Jastrzębski 1.34 i 3.30. W biegu 100 m. st. klasycznym dla pań wygrała Linwaldówna 1.52, zaś w sztafecie 3x100 m. stylem zmiennym zwycięstwo odniosła drużyna Politechniki w czasie 6.01.

St. Szymborski. WISŁA. Przewodnik dla turystów wodnych. Książnica-Atlas. Lwów-Warszawa. Str. 20 i 43 mapki. Cena zł. 6.—.

Wydawnictwo to pojęte jest jako przewodnik dla turystów wodnyh i żeglugi. Zawiera ono 42 mapki poszczególnych odcinków Wisły od Oświęcimia po Gdańsk oraz planik portu Gdyńskiego. Mapki te są wykonane w podziałce 1:80.000 w trzech barwach: czarnej dla sytuacji, czerwonej dla szczegółów żeglarskich i turystycznych oraz błękitnej dla wody. Uzupełnia je mapa przeglądowa w podz. 1:2.500.000, wstęp, mała rozprawka o Wiśle pod względem krajobrazowym, biologicznym, fizjologicznym i folklorystycznym oraz uwagi dla turystów wodnych. Mapki same zaopatrzone są w opis najbliższej okolicy danego odcinka Wisły, co ułatwia turystom orjentację wśród najciekawszych zabytków i rzeczy godnych widzenia. Wykonanie wszystkich mapek bardzo staranne, opracowanie pod względem rzeczowym aktualne, to też Przewodnik ten oddać może nieocenione usługi naszemu sportowi wodnemu, a tem samem przyczynić się do realizacji wielkiej idei propagandy Morza polskiego, ku któremu prowadzi Wisła, ta największa arterja naszego żeglarstwa i sportu wodnego.

Pływackie zawody w Warszawie II i III kl.

Dnia 15 i 16 b m. odbyły się zawody pływackie na otwartym basenie A. Z. S. w parku Paderewskiego. W zawodach wzięło udział cały szereg zawodników i zawodniczek, z których wielu rokuje wielkie nadzieje na przyszłość.

Klasa druga: panowie:

100 mtr. st. dow.: Lehnert (AZS) 1:15,8 przed Kozłowskim (Żagiew) 1:16.

200 mtr. st. dow.: Koźliński (Żagiew) 3:12 przed Kozlowskim 3:12,4.

100 i 200 mtr. st. klas.: Fuchs (AZS) 1:34,4 i 3:24,8.

100 mtr. nawznak: Kopiński (Żagiew) 1:34,8. Sztafeta 4x200 AZS 12:35.

Sztafeta 3x100 zmien. styl.: (Żagiew) 4:37,7.

Panie: 100 m. st. dow.: Jastrzębska (AZS) 1:48.

400 mtr. Potecka (Legja) 9:06,6.

100 i 200 m. st. klas.: Święcka (Żagiew) 1:47,6 i 3:49 oba razy przed Lehmwaldówną (AZS) 1:52,7 i 4:07,5.

100 mtr. nawznak: Święcka 2:01,2.

Sztafeta 4x100 AZS 7:49,4.

Klasa III. Panie: 100 m. st. dow.: Abramczykówna (Żagiew) 1:56.

100 mtr. klas.: Mellinówna (AZS) 1:57.

200 m. st. klas.: Mellinówna 4:00,8.

100 m. nawznak: Wingronówna (Legja) 2:25,2.

Panowie 100 i 200 mtr. st. dow.: Chudy (PZL) 1:22,8 i 3:05,7.

100 m. st. klas.: Szlapin (AZS) 1:35,3.

100 m. nawznak panów: Szlapin 1:39,8.

W ogólnej punktacji zwyciężył AZS 461 pkt. przed Żagwią 443 i Legją 382.

Minima pływaków niemieckich

Niemiecki Zw. Pływacki uchwalił nowe przepisy, dotyczące organizacji pływactwa, statutu pływaka-amatora, oraz minima czasów, przeznaczone dla zawodników, którzy ubiegają się o tytuły mistrzów Niemiec.

Nowością w tych przepisach jest dozwolenie pływakowi-amatorowi udzielania nauki pływania za opłatą.

Spośród przepisów organizacyjnych warto wymienić przepis, który określa maksimum czasu trwania imprezy pływackiej na 3 godziny, przytem program imprezy składać się może najwyżej z 15 punktów.

Minima mistrzowskie przedstawiają się, jak następuje: 1:02 sek. dla 100 m. stylem dowolnym, 1:17 sek. dla 100 m. klasycznym, 1:12 sek. dla 100 m. grzbietowym. Dla pań odpowiednie minima wynoszą: 1:13 sek., 1:28 sek. i 1:26 s.

Zawody pływackie w Ciechocinku

Warszawski Okr. Zw. Pływacki postanowił rozegrać pływackie mistrzostwa Warszawy na pływalni w Ciechocińku w dniach 29 30 b. m. Na zawody te pojadą tylko najlepsi. Urządzenie tych zawodów w miejscowości kuracyjnej będzie doskonałą propagandą i przynosi zaszczyt stosunkowi zarządu uzdrowiska do sportu.

ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI, WARSZAWA, BRONISŁAWA PIERACKIEGO 15 — TEL. 670-56.
Prenumerata „Sportu Wodnego" wynosi półrocznie Zł. 10, rocznie Zł. 20.
Rękopisów nie zamówionych nie zwraca się. Ogłoszenia i prenumerata zagr. 50% drożej. Konto w P. K. O. Nr. 6013
Wydawca „WAW" Warszawska Agencja Wydawnicza S-ka z o. odp. *Redaktor MIECZYSŁAW MAJCHER*

Drukarnia W. Merkel, A. Kowalewski i S-ka. Warszawa, Chłodna 37, Tel. 669-46.